

NASZE

CENA 20 SANT

ŻYCIE

*Każdy z Was w duszy
swej ma ziarno przyszłych
praw i miarę przyszłych gra-
nic. O ile powiększycie i po-
lepszycie duszę Waszą, o
tyle polepszycie i powięks-
zycie granice Wasze*

A. Mickiewicz

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok I

Ryga, 12 maja 1935 r

№ 21

Piętnasty maj

W historii narodów są daty, które, jak słupy ogniste, znaczą wielkie wysiłki, czy ofiary, dźwigające naród ku wyżynom, do ideałów przez jego wielkich przywódców wytkniętych.

W historii Łotwy — poza datą uzyskania przez naród własnej, samodzielnej państwowości — data 15 maja jest przełomową, znajdującą się, jakgdyby, na rubieży dwu odrębnych światów: Łotwy, wczorajszej, szukającej bezsilnie wyjścia z matni absurdalnych nieporozumień i sprzecznych, nieuzgodnionych interesów partyjnych i Łotwy współczesnej, w której legendarny Łączpłesis, symbolizujący odrodzenie ducha, zwycięża zdecydowanie i bezapelacyjnie.

Nie jesteśmy — jak już to niejednokrotnie podkreślaliśmy — obcymi, ani też przybyszami na ziemi, na której mieszkamy od dziada i pradziada, współbudując jej dobrobyt i przyszłość w karnym szeregu najlepszych synów, z których niejedni, złożwszy najcenniejszy swój skarb — życie w jej obronie — leżą dzisiaj na rozrzucanych szczodrze cmentarzach w Latgalji czy Zemgalji.

Dobrze rozumiemy swoje obowiązki, wynikające z naszej przynależności państwowej i narodowościowej, i je, jak dotychczas spełnialiśmy, spełniać nadal będziemy, pomni na nakaz, cechujący Polaków na całej kuli ziemskiej, a wypływający w ich bezkompromisowej postawie moralnej — nakaz wiernego trwania przy sojuszniku, współtowarzyszu życia i, raz za swoje uznanych, ideałach.

Zdając dokładnie sprawę, że tylko w wielkim, zgodnym wysiłku — dźwignie się państwo na najwyższy szczebel rozwoju kulturalnego, gospodarczego i politycznego — pierwsi gorąco przyklasnęliśmy ideologii, którą reprezentuje wielki przywódca Państwa Łotewskiego Dr. K. Ulmanis, a którego słowa znalazły się, jako sentencja, w pierwszym numerze naszego pisma.

Powtarzamy je dziś świadomie, z otwartą przyłbicą, meldując najszerszemu sędziemu — własnemu sumieniu, że według nich postępowaliśmy i postępować będziemy, wierząc w ideję, która nakazuje zdecydowanie — „miast wzajemnego zwalczania się — jedność myśli”.

Wszystko, co łączy, co uświadamia, co oświeca chociażby, najmniejszą warstwę

ludności w Łotwie — podnosi, umacnia stanowisko naszego państwa. W swoim skromnym zakresie staramy się podnieść poziom uświadomienia społeczeństwa polskiego. Troszczymy się o rozwój jego

szkolnictwa, zabiegamy o poprawę sytuacji gospodarczej, podnosimy poziom kulturalny. Wszystko w myśli o tych naczelnych nakazach, jakie przysięgają całe (Dokończenie na str. 3-iej)



Łączpłesis-zwycięzca

Prace Rządu

Po przyjęciu budżetu Rada Ministrów przez czas dłuższy radziła nad planem pracy na przyszłość.

Rada Min. przypomniała wszystkim resortom o obowiązku jaknajoszczędniejszego wykonywania budżetu. Celem musi być nie uniknięcie deficytu, lecz wysiłek do poczynienia jaknajwiększych oszczędności, któreby mogły zaokrążyć państwową kapital rezerwową. Zarówno Min. Skarbu, jak i inne resorty, muszą przy wykonywaniu budżetu pamiętać o możliwościach płatniczych obywateli. Jednocześnie R. Ministrów wzywa obywateli do porządnego i sumiennego płacenia podatków.

Rząd poleca wszystkim urzędom zwrócić baczność na zbieranie danych statystycznych, do którego należy przystąpić jedynie po uprzednim porozumieniu się z państwowym biurem statystycznym.

Rząd uznaje, że polityka zagraniczna winna iść po linii dotychczasowej i nadal pozostać niezależną, rozwijając jednocześnie współpracę z Ligą Narodów. W jaknajszerszej skali należy rozwinąć współpracę z Litwą i Estonją, opierając się na podstawie konwencji z dnia 12 września 1934 roku, jak też należy kontynuować aktywną akcję zmierzającą do ustalenia pokoju na wschodzie Europy.

Postanowiono polecić Min. Spr. Zagr. użyć wszelkich środków dla poparcia wysiłków Rządu, skierowanych na zwiększenie obrotu handlu zagranicznego, jak również na propagandę i zaznajomienie zagranicy z dorobkiem kulturalnym Łotwy. Zwrócono również uwagę na powiększenie kadr pracowników dyplomatycznych, zwłaszcza na wciągnięcie młodego pokolenia do służby dyplomatycznej. Polecono Min. Skarbu opracować projekt stworzenia wspólnego zarządu dla wszystkich autonomicznych przedsiębiorstw państwowych. Opracować przepisy o budowie gmachów monumentalnych, w porozumieniu z odpowiednimi instytucjami oraz Funduszem Kultury. Opracować projekt przepisów regulowania długów samorządowych, odnośnie do pożyczek państwowych i zapomóg dla samorządów. Polecono również opracowanie całego szeregu przepisów i planów odnośnie gorzełni, przemysłu państwowego, popierania nawigacji i t. p.

Wszystkie instytucje muszą się troszczyć o rozszerzenie rynku wewnętrznego, przez ograniczenie importu, podniesienie wartości produktów, udogodnienie dostawy na rynek, podniesienie siły nabywczej miasta oraz przez popieranie przyrostu naturalnego ludności.

Zwrócono baczność na utrzymanie dotychczasowych, oraz na zdobycie nowych rynków zbytu, kierując na rynek jedynie produkty wysokiego gatunku.

Ministerstwo komunikacji będzie musiało zwrócić baczność na zmniejszenie kosztów własnych transportu, dla obniżenia dopłat rządowych do utrzymania kolei. Środki na prowadzenie niezbędnych nowych prac i inwestycji kolejowych należy zdobyć przez specjalną pożyczkę kolejową.

Rząd uważa za porządane uruchomienie lotniczych linii komunikacyjnych w całym państwie. Polecono również uprościć przepisy pocztowe i telegraficzne.

Ministerstwu Rolnictwa polecono zwrócić uwagę zarówno na prowadzenie jak i nauczanie racjonalnej gospodarki. Należy przeprowadzić jaknajostrożniejszą walkę ze spekulantami, którzy z ziemi zrobili towar handlowy, co wywiera zły wpływ na rozwój rolnictwa. W tym celu należy zmodyfikować istniejące prawo o nabywaniu ziemi. Polecono troszczyć się o zwiększenie dochodów rolników, którzy są głównym czynnikiem rozwoju życia gospodarczego kraju.

Należy troszczyć się o zabezpieczenie stałych cen na produkty wiejskie. Zagwarantowane przez Rząd stałe ceny należy określić w ten sposób, żeby uzyskana tą drogą korzyść była rozdzielona równomiernie, czy to w stosunku do hektara, czy też według okręgów. Należy popierać przede wszystkim te uprawy, które pozwalają na większą oszczędność sił roboczych, zapobiegając sprowadzaniu robotników z zagranicy. Należy przypomnieć rolnikom o tem, że, wobec dopłat rządowych, które obarczają budżet państwa, muszą oni uświadomić sobie, iż na nich leży obowiązek przystosowania produkcji do ogólnopaństwowej polityki. Kto tego nie przestrzeże — ten czyni szkodę ogółowi, a zarazem samemu sobie.

Polecono również założyć fundusz stypendjalny dla młodych rolników, odbywających praktykę na obcym gospodarstwie, jak też popierać budowę higienicznych mieszkań wiejskich.

Polecono również troskę o to, żeby na przyszłość jaknajmniej sprowadzać z zagranicy robotników wiejskich, zatrudnić zaś na wsi jaknajwiększą ilość osób poszukujących pracy.

Dalej Rada Min. daje szczegółowe wskazówki i polecenia ministerstwu rolnictwa odnośnie regulacji i popierania hodowli bydła, iniarstwa, uprawy buraków cukrowych, poszerzeniu rynku ziemniaczanego i t. p.

Polecono Min. Op. Społecznej opracować i przedstawić projekt ustawy o zabezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków, choroby i bezrobocia oraz o reorganizacji towarzystw ubezpieczeniowych, opartych na bardziej racjonalnych podstawach. Polecono również kontynuować politykę zabezpieczenia robotnikom pracy, oraz zarobków i poprawy warunków, jak też kontynuować organizację związków zawodowych dla rychłej rozbudowy Izby Pracy.

Min. Spraw. Wewnętrznych polecono opracowanie przepisów o uproszczeniu działalności samorządów oraz o zmniejszeniu wydatków samorządowych.

W stosunku do Min. Sprawiedliwości Rząd wyraził życzenie przyspieszenia opracowania kodeksu cywilnego. Polecił też cały szereg zmian w przepisach, dotyczących sądownictwa.

Ministerstwu Oświaty polecono wprowadzenie całego szeregu zmian odnośnie Konserwatorium oraz Akademii Sztuki, zreformowanie ustawy o seminarjach nauczycielskich. Należy się starać o zwiększenie ilości nauczycieli — mężczyzn.

Polecono opracować projekt o propagandzie kultury, oraz zastanowić się nad tem, w jaki sposób udostępnić szerszemu masom dorobek kulturalny. Opracować plan przebudowy lokali szkolnych, szczególnie w Łatgali. Opracować projekt rozszerzenia szkolenia zawodowego.

TYDZIEŃ



Minister Opieki Społecznej W. Rubuls z synem sady brzózkę

Świątynia w więzieniu

Dyrektor departamentu K. Wejtmanis i wicedyrektor P. Rubis oraz pastor Rozenieks zwiedzili łatgalskie więzienia.

Zapoznali się ze stanem więzienia Daugawpilskiego, Rezekneńskiego i Ludzeńskiego.

Rozstrzygnięto sprawę remontów więzień oraz poszerzenia farm przy więzieniach.

W Daugawpilskim więzieniu, podobnie jak w Lepajskim, zostanie urządzona świątynia.



Na konferencji ministrów spraw zagranicznych państw Bałtyckich w Kownie

Zdjęcie prawe: przemawia sekretarz Ministerstwa Spr. Zagr. Łotwy W. Munters (6); zdjęcie lewe: przemawia minister spr. zagr. Estonii Seljamaa. 1) Minister spr. zagr. Litwy S. Łozorajitis, 2) Litewski poseł w Estonii Dajlide, 3) Litewski poseł w Czechosłowacji Dr. Turrauskas, 4) Poseł łotewski w Kownie Seja, i 5) Poseł łotewski w Estonii Liepiņš.

W ŁOTWIE

Zbliżenie franko-baltyckie

Zadania i cele komitetu francusko-baltyckiego

Dn. 31 maja zostanie utworzony w Paryżu komitet francusko - baltycki. Otwarcie komitetu będzie bardzo uroczyste, weźmie w niem udział minister spraw zagranicznych Laval.

Prezes komitetu, przewodniczący komisji spraw zagranicznych izby deputowanych Paweł Bastid, udzielił wyjaśnień współpracownikowi „Jaunakas Zinas” w sprawie celów komitetu.

Zadaniem komitetu jest zbliżenie Francji z państwami baltyckimi pod względem politycznym i intelektualnym. Francja i państwa baltyckie mają jednakowe polityczne cele — popieranie dążeń pokojowych w ramach umów Ligi Narodów. Stosunki

ekonomiczne między Francją i państwami baltyckimi nie są jeszcze dostatecznie rozwinięte.

Kierownicze koła francuskie wykazują szczególną sympatię dla narodów baltyckich, z którymi Francja związana jest wielu wspólnymi interesami. Francję i państwa baltyckie wiąże zwłaszcza wspólny interes respektowania umów międzynarodowych. Celem rozbudowy obopólnych stosunków właśnie zostaje założony komitet.

Mówiąc następnie o baltyckim przymierzu, zauważył Bastid, że znacznie wzmocniło ono pozycję państw baltyckich i wywarło na całym świecie wrażenie, którego trudno niedocenić. Bez wątpienia waga państw baltyckich w koncercie międzynarodowym kilkakrotnie się zwiększyła.

Komunikacja kolejowa

Od 15 maja wchodzi w życie nowy rozkład ruchu pociągów. Na odcinku kolejowym Ryga — Daugawpils został ułożony ciężki tor kolejowy, który pozwoli pociągom rozwinąć szybkość do 90 km. na godzinę. Rozpoczynając od 15 maja na niektórych odcinkach linii Ryga — Daugawpils pociągi będą szły z szybkością 85 km. na godzinę.

Drogi pomiędzy Rygą i Tallinem pociągi będą przebywały w przeciagu 8 zamiast, jak to było dotychczas, 12 godzin.

Podróż z Tallina przez Rygę do Warszawy będzie trwała 24 godziny zamiast 32.

Na linii Tallin — Ryga — Zemgale pociągi będą posiadały międzynarodowy wagon sypialny.

Na linii Ryga — Warszawa zamiast 2 pociągów odtąd będą kursowały 3, które z Rygi będą odchodziły o godz. 0,45, 7,47 i 14,27, a do Warszawy przybywa-

ły o godz. 16,17, 21,40 i 6,35. Z Warszawy pociągi będą odchodzić o godz. 16,15, 19,00 i 23,45, przybawając do Rygi o godz. 7,53 i 18,00. Została również udogodniona komunikacja na linii Ryga — Berlin, na której również będą kursowały trzy pociągi.

W roku bieżącym dyrekcja kolei wprowadza wagony sypialne w pociągach nocnych na linjach: Ryga — Liepaja przez Saldus, Ryga — Liepaja przez Możejki, Ryga — Daugawpils, Ryga — Rezekne i Ryga — Wentspils.

Stan wojenny przedłużony na 3 miesiące

Rada Ministrów postanowiła przedłużyć stan wojenny na 3 dalsze miesiące, licząc od 15 maja.

Piętnasty maj

(Dokończenie ze strony pierwszej)

mu państwu, wszystko w rzetelnej wierze, że usiłowania nasze będą — wbrew sytuacji z przed 15 maja 1934 r. — należycie zrozumiane, ocenione, poparte.

15 maja minie pierwsza rocznica odrodzonej Łotwy. Zwykło się z okazji takich uroczystości czynić bilans dorobku ubiegłych 360 kilku dni, oraz życzyć sobie nawzajem pomyślności na przyszłość. Ogólno — państwowy bilans Łotwy niewątpliwie jest więcej niż dodatni.

Życie gospodarce kraju, ta potężna dźwignia, podnosząca dobrobyt państwa,

a więc i pomyślność jego obywateli, znacznie się polepszyło.

Wyczuwa się troska o całokształt gospodarki państwowej, głęboko przemyślana planowość, rozsądne kierownictwo i mocna wola. Budzi się pewność dnia jutrzejszego, przyświeca możność pokonania wszystkich trudności.

Wierzmy mocno, że Wódz Narodu Łotewskiego doprowadzi państwo do największego rozkwitu, a rzucone przez niego piękne i szlachetne hasła wzbudzą wśród zamieszkałych tu obywateli wspaniały szacunek, zgodne współzycie, należyte zrozumienie się i wyczerpaną współpracę dla dobra ogółu.



Premjer dr. K. Ulmanis

Przygotowania do obchodu 15-lecia wyzwolenia Łatgalji

Ostatnio w Rezekne zebrał się przedstawiciele władz powiatowych, burmistrzowie, komendanci pułków ajsargów dyrektorzy szkół, przedstawiciele organizacji, inspektorowie szkół ludowych, ażeby radzić nad zorganizowaniem obchodu 15-lecia wyzwolenia Łatgalji. Do udziału w święcie zgłosiły się 84 chóry, 4200 śpiewaków, prócz tego 77 chórów szkół powszechnych, 3000 śpiewaków. W pokazie sportowym wezmą udział 84 jedn. sportow. (4500 uczestników) pod kierownictwem A. Swedzewicza. Koszta zorganizowania święta wyniosą 11.000 latów. W święcie wezmą udział wszystkie pułki ajsargów Łatgalji.



W drodze do Polski

Naczelnik Państwa Estońskiego P. Peets (na zdjęciu pierwszy z lewej — z laską) w drodze do Polski, nieoficjalnie zatrzymał się w Rydze. Po śniadaniu w Poselstwie Estońskim Naczelnik Państwa P. Peets udał się w dalszą drogę do Warszawy. Na dworcu żegnali Dostojnego gościa przedstawiciele Rządu oraz Poseł R. P. w Rydze Minister Z. Beczkowicz (4 od prawej).





W chaosie świata

Amerykanie organizują manewry — denerwują się japończycy

Nowy Jork, PAT. — Flota wojenna Stanów Zjednoczonych wypłynęła z portu San Pedro w Kalifornii na wielkie 6-tygodniowe manewry. W manewrach bierze udział 153 okręty wojenne.

A więc rozpoczęła się pierwsza faza wielkich manewrów amerykańskiej floty wojennej na Oceanie Spokojnym. O godz. 8-ej rano według czasu miejscowego 160 okrętów wojennych i 500 wodnolotów opuszcilo kolejno swe bazy morskie, udając się w wyznaczonym kierunku. Manewry potrwać do końca lata. Założeniem taktycznym manewrów jest obrona t. zw. trójkąta strategicznego na Pacyfiku (wyspy Aleutskie, na północy i wyspy Midway i Hawajskie, na południu) przed atakiem floty nieprzyjacielskiej, której baza operacyjna znajdowałaby się na Karolinach i wyspach Marjańskich.

Główne znaczenie manewrów tegorocznych polega na przeprowadzeniu ścisłego współdziałania sił lotniczych z jednostkami morskimi.

Zdenerwowanie prasy japońskiej

Londyn, ATE. — Z Tokio donoszą: Prasa japońska okazuje zdenerwowanie z powodu rozpoczęcia manewrów floty amerykańskiej na Pacyfiku. Dziennik „Nitsi-Nitsi” podkreśla, że St. Zjedn. tworząc na wyspach Aleutskich bazy dla łodzi podwodnych i lotnictwa i przeprowadzając w tej części Oceanu

Spokojnego ćwiczenia o charakterze ofensywnym, liczą się widocznie z możliwością wojny z Japonią.

Atak na kanał Panamski

Z Waszyngtonu donoszą że gen. Andrews, szef sztabu generalnego lotnictwa, na poufnym posiedzeniu komisji wojskowej izby reprezentantów wysunął plan, według którego w razie potrzeby St. Zjednoczone winny być gotowe do zajęcia francuskich i angielskich wysp, leżących u wybrzeży amerykańskich. Gen. Andrews wymienił Nową Ziemię, Saint Pierre de Miquelon, Bermudy, wyspy Bahamskie, Jamajkę, Trinidad, Honduras brytyjski i Małe Antyle. Andrews zalecał rozszerzenie obserwacji nad temi bazami, celem zapobieżenia atakowi lotniczemu.

Mjr. Hugh Nerr, należący również do sztabu generalnego lotnictwa, oświadczył, iż posiada wiadomości z miarodajnego źródła, że pewne mocarstwo azjatyckie wysłało około 100 oficerów do Peru w charakterze instruktorów. Wobec faktu częstych raidów samolotowych nad Ameryką Południową nie jest wykluczone — mówił Nerr — że pewnego dnia dowiemy się o ataku na kanał Panamski bez wypowiedzenia wojny.

NA SZEROKI

Tłumy modlących się w Lourdes

Niemcy rozbudowują lotnictwo

Min. Goering o lotniczych siłach Niemiec

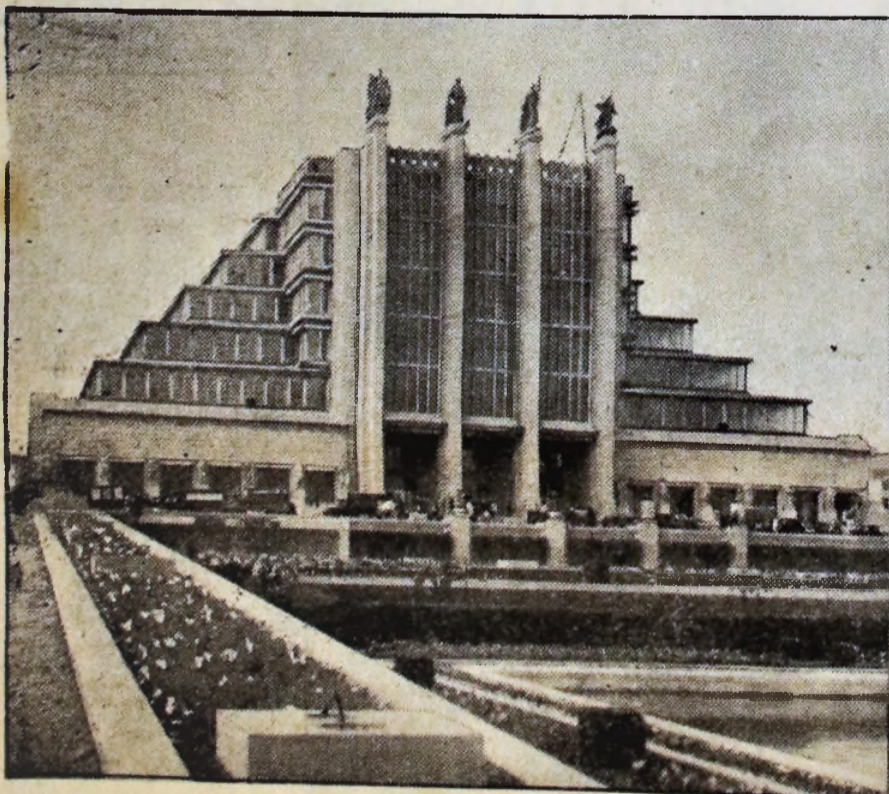
Maszyny i silniki są ostatnim wyrazem techniki

Berlin, 3. 5. — PAT. — Związek przedstawicieli prasy zagranicznej w Berlinie urządził dziś w sali hotelu Adlon przyjęcie dla ministra lotnictwa gen. Goeringa i jego małżonki.

W czasie przyjęcia min. Goering wygłosił doniosłe przemówienie, w którym poruszył głównie sprawę niemieckich zbrojeń lotniczych. Oświadczył on, że zawsze podkreślał, iż Niemcy żądać będą przyznania sobie zbrojnej floty powietrznej, jako bezwzględnie im przysługującego prawa do bezpieczeństwa. Dlatego rozbudowano do ostatecznych możliwości warunki techniczne i przemysłowe, pozwalające na błyskawiczne stworzenie floty powietrznej. Wytyczną przy rozbudowie sił powietrznych — oświadczył Goering — będzie zawsze i wyłącznie bezpieczeństwo narodu niemieckiego. „Nie powiem panom nic nadzwyczajnego, gdy podkreślę, że niemiecka flota powietrzna jest już tak silna, że kto chciałby zaatakować Niemcy, będzie miał twarde orzechy do zgrzyzienia. Niemieckie lotnictwo wojskowe nie ma ani jednego aparatu, ani żadnego starego silnika. Silniki i maszyny, używane dziś w samolotach niemieckich, przedstawiają ostatnie zdobycze techniki. Lotnictwo niemieckie w czasie wojny dowiodło, iż potrafi walczyć przeciw przemożnym wrogom. Również obecnie lotnictwo niemieckie jest gotowe do poświęceń, gdyż jest wychowane w duchu Boelkego i Richthofena.

Niemcy budują dziennie 15 samolotów wojskowych i 4 handlowych

Paryż, PAT. — Londyński korespondent „Echo de Paris” donosi, że rząd brytyjski wiedział już od pewnego czasu o tem, że Niemcy budują ostatnio po 15 samolotów wojskowych dziennie. Obecnie w Londynie dowiadują się również, iż Rzesza buduje ponadto co tydzień po 9 wielkich samolotów handlowych, które można łatwo przemienić na samoloty bombardowe. Zakłady Junkersa budują na tydzień 3 samoloty trzymotorowe, a zakłady Dornier i Heinkel po trzy 2-motorowe. Wszystkie te samoloty posiadają szybkość, przekraczającą 300 km. na godzinę i mogą zabierać po 7 ton bomb



Wystawa światowa w Brukseli

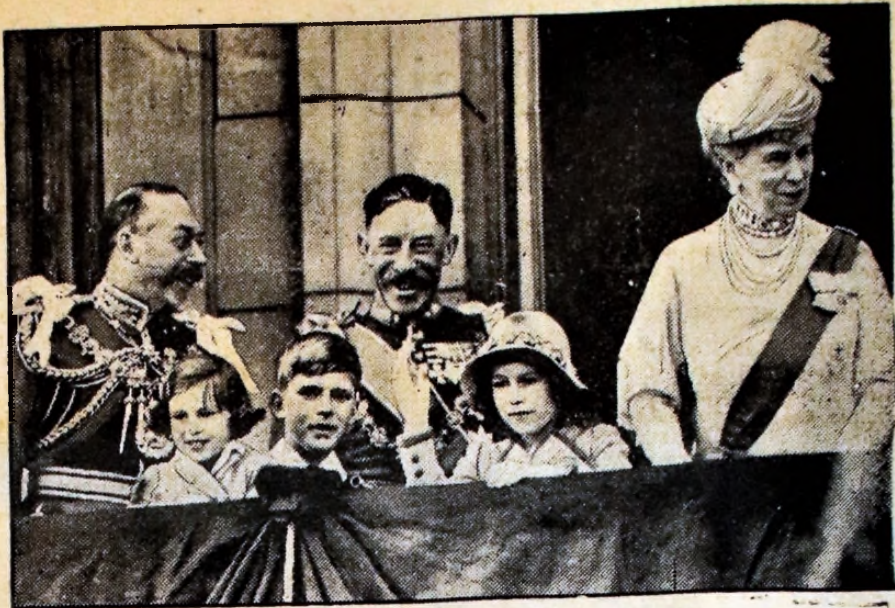
1-sze zdjęcie — na lewo — wejście główne, 2-gie — pawiljon Włoch.

M SWIECIE



Uroczystości w Anglii

Rodzina królewska przygląda się manifestacjom ludności angielskiej w związku z 25-cioleciem panowania króla Jerzego V w Anglii



Podpisanie paktu franko-sowieckiego

Paryż, 5.5. — Podpisanie paktu franko-sowieckiego w Paryżu zostało zdecydowane w ostatniej chwili wskutek życzenia Litwinowa, zaniepokojonego pono wielce ostrą reakcją opinii francuskiej i pragnącego stworzyć fakt dokopany.

Ostateczny dokument zawiera trzy części: przedmowę, czyli wyjaśnienie motywów politycznych, właściwy pakt składający się z 5 artykułów i uzupełnienie, składające się z 2 paragrafów.

Komentarze prasy wieczornej są naogół wstrzemięźliwe, a w niektórych wypadkach wyraźnie niechętnie.

„Journal de Debat” np. pisze: „Zapewne ostatecznie wybrany system jest jeszcze najmniejszym złem, ale wymagać będzie z naszej strony nieustannej czujności. Byłoby szaleństwem ufać polityce sowieckiej zwłaszcza w chwili kiedy propaganda rewolucyjna Kominternu jest bardziej czynna, niż kiedykolwiek. Trzeba najprzód zarządzić energiczne środki przeciw wpływom bolszewickim, działającym we Francji. Czy rząd się o to troszczy? Poza to należy wyjaśnić katagorycznie zastrzeżenia przeciw wszelkiej pomocy finansowej bezpośredniej, lub pośredniej, która mogłaby być ewentualnie przyznana Związkowi Sowieckiemu. Pomoc wojskowa, którą to państwo mogłoby nam okazać, jest wielce wątpliwa. W każdym razie nie powinniśmy nie istotnego poświęcać dla tego problematycznego poparcia.”

„Times” podkreśla słusność zastrzeżeń Polski

Londyn, 6. 5. (PAT). — Omawiając układ francusko - sowiecki „Times” twierdzi, że mało różni się on od sojuszu, jakkolwiek — jak przyznaje dziennik — posiada charakter wybitnie obronny, a nie zaczepny. „Times” zaznacza, że autorzy układu przy jego redagowaniu zachowali wielką ostrożność. Powołują się na autorytet lorda Cranborne’a, parlamentarnego sekretarza Edena, towarzyszącego mu w podróży do Moskwy i Warszawy. „Times” podkreśla, że Z. S. R. R. nie mógłby wysłać ani jednego żołnierza do Niemiec, ani też choćby jednego aeroplanu celem rzucenia bomb na ziemię niemiecką bez przekroczenia terytorjum polskiego, pomijając narazie państwa bałtyckie.

Okoliczność ta dostatecznie — zdaniem „Timesa” — tłumaczy zastrzeżenia Polski co do paktu bezpieczeństwa na wschodzie Europy. Sytuacja ta, według „Times’a”, czyni pomoc Z. S. R. R. dla Francji mniej prawdopodobną, aniżeli odwrotnie — pomoc Francji dla Z. S. R. R.

Poza „Times'em” w prasie angielskiej, która ogłasza streszczenie układu, panuje wymowne milczenie i żaden dziennik nie komentuje zawartego porozumienia.

Jak przed 40 laty za sojusz — pożyczka?

Londyn, 6. 5. (PAT). — Agencja „Exchange Telegraph” donosi z Paryża, że po powrocie Lawala z Moskwy ogłoszona będzie wiadomość o udzieleniu przez Francję większej pożyczki Z. S. R. R. Wysokość tej pożyczki wynosić będzie 3 do 4 miliardów fr., przyczem pożyczka ta miałaby na celu budowę sieci kolejowej w pobliżu zachodniej granicy Z. S. R. R. Pożyczka miałaby polegać na tem, że wszelkie materiały i części, niezbędne do budowy tej kolei, byłyby zakupione we Francji z tego kredytu. Powołana byłaby do życia komisja mieszana francusko - sowiecka z Francuzem na czele, jako kontrolerem tej komisji.

Wojna z Abisynją we wrześniu

Londyn. Specjalny wysłannik „Daily Mail”, który towarzyszył oddziałom włoskim, udającym się do Erytrei, nadesłał swemu dziennikowi korespondencję z Massaua, w której donosi, iż nadbrzeża, magazyny portowe, a nawet place i wąskie uliczki tego miasta przepełnione są olbrzymimi masami materiału wojennego. Ogólnie spodziewane jest, że kroki wojenne rozpoczną się po zakończeniu okresu deszczowego we wrześniu lub październiku. Przygotowania zakrojone są na zbyt szeroką skalę, aby mogły być uważane jedynie za środki ostrożności

We Francji — o porozumieniu Polski z Litwą

„Le Temps” w artykule z dn. 30 kwietnia stwierdza, że czynione są wielkie usiłowania w sprawie unormowania stosunków litewo-polskich.

Posel litewski w Paryżu Klimas złożył polskiemu ministrowi spraw zagranicznych Beckowi wizytę. Od spotkania Woldemarasa z marsz. Piłsudskim w 1926 r. w Genewie jest to pierwsza próba nawiązania stosunków między osobami urzędowymi obu krajów.

Pozatem z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że mąż zaufania marsz. Piłsudskiego adjutant kpt. Lepecki przybędzie wkrótce do Kowna dla badań historycznych i przy sposobności spotka się z osobistościami kierowniczymi w Litwie.

Należy tu nadmienić, że Litwa odczuwa obecnie wielkie trudności ze strony Niemiec w związku z utrudnieniami, jakie czynią one transportowi jej towarów do Europy środkowej.

Profesor Piccard o wizycie w Polsce

W związku z pogłoskami o przybyciu wielkiego uczonego prof. Piccarda do Polski, udzielił on korespondentowi „Gazety Polskiej”, wywiadu, w którym oświadczył m-in.

„Do Polski wyjeżdżam po raz pierwszy i jestem z tego niezmiernie rad. Podróż moja nosi charakter czysto informacyjny. Zamierzam odbyć nowy lot do stratosfery, tym razem na wysokość 30 tys. mtr. W tym celu opracowałem projekt odpowiedniego balonu o wyporności 112 tys. mtr. sześć. Niestety, na wybudowanie balonu nie posiadam funduszy — mam jednak nadzieję, że je zdobędę. Wówczas dopiero stałaby się aktualna kwestja budowy balonu. Mojem gorącym życzeniem byłoby powierzyć budowę tego balonu polskim zakładom, które pod tym względem są szczególnie wyspecjalizowane i zajmują dzisiaj naczelne miejsce. Dwukrotne zwycięstwo Polski w zawodach o puhar Gordon Bennetta są tego jednym z wymownych dowodów. Głównym celem mego pobytu w Polsce będzie zwiedzenie fabryki budowy balonów w Jabłonie.

W Warszawie wygłoszę odczyt o lotach stratosferycznych. Dowiaduję się, że prawdopodobnie będę miał zaszczyt być przyjętym przez Waszego sławnego uczonego, Prezydenta Mościckiego.

W razie gdyby lot mój do stratosfery doszedł do skutku, odbyłbym go albo z Warszawy, albo z Zurychu. Tylko te dwie miejscowości mogą tutaj wchodzić w rachubę. Pobyt mój w Warszawie potrwa kilka dni.



UROCZYSTOŚCI 1-go MAJA W ZSRR
Na zdjęciu defilada czołgów i samolotów, jaka się odbyła w Moskwie w związku ze świętem 1-go maja

DZIAŁ RELIGIINY

Pójdźcie do Marji

Pójdźcie do Marji, wy wszyscy, którzy życie ziemskie uważacie za jedyny szczyt wszystkiego, — Ona was nauczy słodkich tajemnic życia duchowego, cenniejszych nad wszelkie skarby ziemi. W rękach waszych jest los wasz i szczęście wasze wieczne! Nie tu kres wasz i cel, — tu okres przejściowy i czas krótkiej próby — tam, hen, w zaświatach wasza stała ojczyzna i szczęście bez miary.

Pójdźcie do Marji wy wszyscy, którzy kielich goryczy wychyliście do dna i, nie widząc kresu swej niedoli, a pragnąc ukojenia, przecinacie samowolnie nić życia — wy, ofiary kryzysu! Marja, której nieobcy ból i smutek ziemi, nauczy was, jak miłość swą mękę i przetrwać czas zły!

Może ten głos poruszy serca wasze, ludzie bez

steru, których lódz stała się igrząską wzburzonych fal, — Ona skieruje was do bezpiecznej przystani: może doleci do was, którzy w zamęcie i rozgwarze życia zapomnieliście wzywać Imienia Marja, — Ona was czeka!

Pójdźcie do Niej wszyscy! Szczęśliwi — dziękujcie, nieszczęśliwi — proście. Gdy ból szarpie waszem sercem, a ostre ciernie ranią stopy wasze, zmęczone drogą ku wyzynom, gdy usta wasze usychają z pragnienia i siły was opuszczają, — gdy znikąd już dla was niema ratunku, pójdźcie wtedy do Marji! Ona krynicą wody czystej, źródłem nieprzebranych łask Bożych, Ona miłosierdziem, Ona zbawieniem. Promieniami Cudownego Medalika pragnie otoczyć całą ziemię i dawać Swe skarby bez końca i miary! Pójdźcie, jeno pójdźcie!

Miłość Polaków do Marji

Jednym z największych skarbów jakimi dobroć Boża z bogaciła Polaków, jest miłość tkliwa, serdeczna, dziecięca do Najświętszej Marji Panny. W tej miłości znajduje wyraz to wszystko, co jest zarazem najwyższą wartością duszy, serca i charakteru Polaka. Słusznie ktoś powiedział, że bezbożność Polaka, ma specjalny charakter, — bo nie obejmuje Jasnej Góry, i u Jej stóp rozwiewa się jak mgła.

Doskonale scharakteryzował to zmarły przed kilku laty poeta Wiktor Gomulicki, w poemacie swym p. t. „Częstochowska“, gdzie mówi o cudownym Wizerunku Jasnogórskim:

„Nie podpatrzy ludzkie oko
Tajemnicy Twego cudu,
Podniesionaś tak wysoko
Czarem wspomnień, wiarą ludu,
Że tam, gdzie lśni Twa potęga
Już zwątpienia grot nie sięga.“

Imię Marji świetlistym promieniem przewija się przez całą historję Polski. Matka Chrystusowa dla Polaka, to nietylko Najświętsza, pierwsza po Bogu, istota; nietylko przepiękna Królowa niebios, Pani Aniołów, nietylko władna Królowa narodu, — ale przedewszystkiem to niezawodna Opiekunka, do której serce zwraca się z każdą prośbą — to umiłowana Matka, której zwierza się bez zawstydy, z tą pewnością, że Ona je zrozumie, że Ona zaradzi...

Ze szlachetną dumą stwierdzić możemy, że święte przywileje Marji, — w które wprawdzie Kościół Boży zawsze wierzył, ale które jeszcze nie ogłoszone były z wyżyn tronu Namiestnika Chrystusowego, jako dogmaty Wiary — cały naród polski wyjątkowo zawsze czcił i miłował. Tak było z nieporównanym przywilejem Marji, Jej Niepokalanem Poczęciem. Na dziesiątki, — setki lat przedtem, zanim Ojciec św. Pius IX, po obradach Soboru, przywilej ten ogłosił za dogmat Wiary, Polacy czcili Marję jako Niepokalanie Poczętą Panią. W świątyniach polskich, w polskich dworach i chatach, wśród polskich pól, razem z pieśnią skowronków, codziennie wznosiło się pod niebiosami echo „Godzi- nek“, śpiewanych ku czci Niepokalanie Poczętej. — A drugi przywilej Matki Bożej, Jej Wniebowzięcie z duszą i ciałem, czyż nie miał i niema żywego oddźwięku w każdym sercu polskiem?! Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej jest tak dziwnie spojona z polską tradycją i z polską historją, że kiedyś, radosny dzień ogłosze-

nia tego przywileju Marji jako dogmatu, będzie podwójnem, bo jakby rodzinnem świętem dla każdego wierzącego Polaka.

W tym dniu naród polski wiele darów otrzymywał od swej Królowej. Jednym z największych i najhojniejszych darów było cudowne ocalenie Polski w roku 1920. Kto chce i umie patrzeć w oblicze prawdy dziejowej ten w ostatniej obronie Polski musi dojrzeć coś więcej, aniżeli zbieg wypadków.

Ze szlachetną dumą również możemy podkreślić, że wszyscy polscy święci, błogosławieni, i wszystkie dusze świątobliwe, o których wyniesienie na ołtarze naród polski się modli — to jeden przecudny zespół gorących czcicieli Niepokalanie Poczętej Dziewicy. Czy to anielski młodzieniaszek święty Stanisław Kostka, którego dusza na własne jego prośby, stanęła przed tronem Marji w niebie właśnie 15 sierpnia, t. j. w dniu Jej Wniebowzięcia; czy żywa ofiara seraficznej miłości Bożej, błogosławiony Ładysław z Gielniowa, który ku czci Marji układał pieśni i modły; czy jego mistrz duchowy, męczennik miłości bliźniego, Szymon z Lipnicy, który, kochając Marję bezgraniczną miłością, nieustannie składał Jej hołd, stale odmawiając koronkę, — wszyscy święci Patronowie nasi nie dali się nikomu prześcignąć w uwielbieniu Niepokalanej Matki Bożej.

To samo powiedzieć można także o Polakach i Polkach świątobliwych i czci- godnych. Jaką miłością ku Marji pałało serce czciwego sługi Bożego Stanisława Papeżyńskiego, założyciela zakonu OO. Marjanów! Sam on stwierdzał, że wszy-

tko, co posiadał, czem był i co umiał — zawdzięczał tylko Marji. A w życiorysie świątobliwej Polki Wandy Malzewskiej, również wielkiej miłośnicy Marji czytamy, że przed śmiercią, zaopatrując się na drogę wieczności, jakby na ziemską podróż, sama włożyła na siebie szkaplerz Marji i różaniec, a ukochany przez nią wizerunek Częstochowskiej polecił, gdy już będzie w trumnie, położyć sobie na piersiach... Wizerunkiem tym, jak ongi rycerze polscy ryngrafami, na których widniały Imię, czy obraz Marji, ta świątobliwa, o rycerskim duchu, polska bojownicza cnota, nawet po śmierci chciała zaznaczyć swą całkowitą przynależność do Marji.

Cały twórczy geniusz polski w muzyce, malarstwie, w poezji, składa daninę Matce Zbawiciela. Trzej wielcy Wieszcze nasi — Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, z jednakowem gorącym uczuciem poświęcają Marji przecudowne strofy w swych poematach. Mickiewicz — jedno z największych swoich dzieł „Pana Tadeusza“ zaczyna — chyba każdemu dziecku polskiemu znaną modlitwą:

„Panno święta, co Jasnej bronisz
Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie!
Ty, co gród zamkowy nowogródzki
ochraniasz z jego wiernym ludem,
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś
cudem,
Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyni
progu
Iść, za wrócone zdrowie podziękować
Bogu, —
Tak nas powrócisz cudem na ojczyznę
tonol...
Tymczasem przenoś duszę moją
uśleskioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk
zielonych...“

A Juliusz Słowacki mówi:
Gdybym w działowym dymie,
Śród mieczów i ludzkich grotów
Bronił od ludzkiej obrazę
Niewymówionych przymiotów
Tej, co poczęta bez zmayı:
A miał z sobie sto żywotów —
Oddałbym żywot sto razy! . . .
A w innym miejscu mówi o Polsce, że:
Z Boga moc czerpie...
Nad nią — na sierpie
Z blasków księżycy, —
Boga — Rodzica...

Są to wielkie i pełne prawdy słowa. Polacy tylko z Boga czerpią swą prawdziwą moc, a ponad nimi nieustannie niebiańską opiekę roztacza Niepokalanie Poczęta Królowa. — Pamiętajmy o tem i bądźmy wierni swej Przeczystej Pani.

Zakończenie „Roku Jubileuszowego“

W ubiegłą niedzielę zakończył się „Rok Jubileuszowy“, ogłoszony przez Ojca św. papieża Piusa XI.

Przez cały poprzedni tydzień we wszystkich kościołach na całym świecie odbywały się uroczyste nabożeństwa, gromadzące niezliczone tłumy wiernych.

Ludność katolicka Łotwy wykazała wielkie przywiązanie do religji, wypełniając po brzegi mury kościelne we wszystkich zakątkach państwa, gdzie się odbywały uroczyste nabożeństwa. W

przeciągu tego tygodnia tysiące wiernych przystąpiło do spowiedzi i Komunji św.

W niedzielę, 28 kwietnia b. r., w katedrze św. Jakuba wielką uroczystością został zakończony „Rok Jubileuszowy“ w Rydze Uroczyste nabożeństwo w asyście wyższego duchowieństwa odprawił biskup B. Słoskan. Po południu w katedrze odbyła się uroczysta procesja, poczem chór parafjalny pod kierownictwem F. Rutkowskiego odśpiewał „Te Deum laudamus“.

Na zakończenie „Roku Jubileuszowego“ do Latgalji wyjechali arcybiskup Springowicz i biskup Rancan.

Maj — świętem Marji



Matka Boska z Synem

Obraz Botticillego

Marja Czeska-Mączyńska

O witaj, Maryjo!

Gdy cisza wieczorna nad wioską czar
snuje,

a góry zmierzch srebrny spowija,
kapliczka przydrożna światłami goreje
i dźwięczy z niej „Zdrowaś Maryja”.
O witaj wschodząca majowa Jutrzenko
serc ludzkich radosna Królowo,
najczystsza lilijo, najświętsza

Panienko
coś Boże oblekła w kształt słowo!

O witaj Maryjo! Radują się łąki
i kwiatów się mieniają rozteczą.

O witaj! Już pieją na cześć Twą
skowronki

i muszki na chwałę Twą brzęczą.

O witaj! Zielone zaszumią wkrąg
drzewa,

zaluczą wezbrane strumienie,
a dusza człowiecza też pieśń Ci

zaśpiewa;
O witaj, serc naszych marzeń!

Maj w obyczaju ludowym

Maj to prawie zawsze uśmiechnięty miesiąc. W całej przyrodzie widzimy radosny poryw do nowego życia; wszędzie panuje ożywiony ruch, śpiewa skowronek, ze szmerem płyną rzeki i strumyki, błyszczą wiosenne słońce, witają nas dokoła pierwsze liście na drzewach i kwiaty.

Miesiąc maj to radość dla dzieci. Ileż śmiechu i uciechy jest podczas spacerów i wycieczek, zwanych „majówkami”. W maju też zarówno dzieci, jak i starsi grają w „zielone”, grę, znaną od najdawniejszych czasów. Między sercami młodych zawiązują się pierwsze uczucia miłosne, pamiętne nieraz przez całe życie.

Na okres majowy po Wielkanocy przypadają różne tradycyjne obrzędy i obchody, związane z pracami rolnika. Tak na przykład bydło, po raz pierwszy wypędzone na pastwisko, stroją pasterze w zieleń, w gałązki poświęcone, aby je uchronić od chorób. Na Kujawach pasterza, który na wiosnę piewszy wygnał bydło na łąkę, mianowano „królem pasterzy” i wybór tego króla obchodzono wesolą ucztą.

Przysłowia ludowe na ten miesiąc mówią dużo o pogodzie i przyszłych zbiorach. Rolnicy nie boją się w maju deszczu, gdyż „suchy marzec, mokry maj, będzie żyto jako gaj”. Także i „grzmot w maju — sprzyja urodzaju”. Dnia 1-go maja „na św. Jakóba — ostatnia siewu próba”. Kiedy znów dn. 4-go „deszcz w św. Florjana — skrzynia grochem napchana”, a „na św. Stanisława — w domu pustki — w polu sława”. W połowie miesiąca dn. 15-go „św. Zofija — kłosy rozwija”, czyli że ozimina wydaje już pierwsze kłosy.

W tym roku dopiero dnia 30 maja obchodzimy święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Dawniej urządzano w tym dniu widowiska o charakterze religijnym. Śpiewano pieśni nabożne, poczem wznoszono wysoko figurę Zbawiciela, diabła zaś strącano z wieży. Bardzo dużo ciekawych obchodów ludowych przypada na okres Zielonych Świątek i Bożego Ciała, jednakże święta te są w tym roku nie w maju, tylko w pierwszej, a Boże Ciała nawet w drugiej połowie czerwca.

SPRAWY GOSPODARCZE

S A D



Opryskiwanie drzew owocowych w okresie wiosennym i letnim. Po wykonaniu w sadzie wszelkich czynności wskazanych dla należytej pielęgnacji sadu w okresie zimowym, jak oczyszczenie gałęzi i pni z porostów, mchów, starej kory, zeschłych liści, mumij owoców, prześwietlenia koron, uprawy i nawożenia gleby a następnie opryskania drzew karboliną sadowniczą, które to czynności muszą być ukończone do czasu nabrzmiewania pączków liściowych, należy przystąpić do wykonania programu wiosennych i letnich opryskiwań drzew owocowych.

Opryskiwania te mają na celu zapobieganie oraz zwalczanie szkodników i chorób, które w tym okresie na drzewach występują (parch, struposz, szpiciel, mączniak, przedziorki, owocówka itd). Skuteczność tych opryskiwań jest jednak zależna od tego, czy zastosujemy je w odpowiednim i właściwym okresie rozwoju drzew, dobrymi środkami i w właściwym roztworze (stężeniu).

Na podstawie doświadczeń badaczy specjalistów i wybitnych praktyków ustalono następujący program dla wiosennych i letnich opryskiwań:

1-szy raz podczas ruszania soków, gdy pączki liściowe już nabrzmiały i zaczynają pękać, 5%-wym roztworem cieczy kalifornijskiej lub 24%-wą cieczą bordoską (siarczan miedzi z mlekiem wapiennym);

2-gi raz: podczas pęknięcia pączków kwiatowych, gdy pączki pokazują już białą lub różową barwę, lecz płatki kwiatowe są jeszcze zamknięte, 2%-wym roztworem cieczy kalifornijskiej z dodatkiem arsenianu ołowiu w ilości 250 gr na 100 l roztworu cieczy kalifornijskiej lub 1%-wą cieczą bordoską z dodatkiem 100 gr zieleni paryskiej marki;

5-ci raz: zaraz po okwitnięciu płatków kwiatowych, gdy kielich zawiązka owocu jest otwarty — 2%-wym roztworem cieczy kalifornijskiej z arsenianem ołowiu lub ½%-wą cieczą bordoską z zielenią paryską;

4-ty raz: gdy zawiązki owoców są wielkości orzecha laskowego jak w 3-im okresie;

Drugie i trzecie opryskiwanie jest najważniejsze i jeśli się jest zmuszonym ograniczyć ilość opryskiwań, to te dwa należy w każdym razie przeprowadzić.

Drzewa nieowocujące jeszcze, wystarczą raz opryskać zaraz po okwitnięciu.

Opryskiwanie cieczą kalifornijską należy przeprowadzić tylko podczas dni pochmurnych i wilgotnych a cieczą bordoską w czasie suchej, słonecznej pogody, najlepiej popołudniu.

Przepis na sporządzenie dobrej cieczy bordoskiej jest dość skomplikowany i wymaga dużej wprawy, natomiast każdy potrafi sporządzić roztwór cieczy kalifornijskiej z kupionej fabrycznej stężonej cieczy kalifornijskiej. Ciecz ta nie tylko za-

stępuje ciecz bordoską, ale i stosowanie siarki, a pozatem tępi niektóre owady.

Przed zakupieniem środków chemicznych do wiosennych i letnich opryskiwań należy obliczyć ilość potrzebnych środków w sposób następujący:

na 1 drzewo o średnicy korony	wychodzi		
	cieczy kalifornijskiej w 1-szym okresie	w 2, 3 i 4 okresie	arsenianu ołowiu
do 3 m.	15 gr.	25 gr.	3 gr.
3—4 m.	30 gr.	50 gr.	5 gr.
powyżej 5 m.	50 gr.	80 gr.	8 gr.

Są to przeciętne ilości, potrzebne na 1-razowe opryskanie, mogą one jednak być większe lub mniejsze, zależnie od wprawy opryskującego i rodzaju opryskiwacza.

Koszta opryskiwań nie są wysokie w stosunku do wartości plonu z jednego drzewa i napewno się opłaca, gdyż opryskiwanie drzew zwiększa ilość i jakość (więc wartość) plonu conajmniej 10-cio krotnie.

Kupujemy drzewka dobre. Sad zakładamy raz na 50 i więcej lat, wszelkie więc błędy popełnione w tej inwestycji, mogą ją uczynić zupełnie nieopłacalną. Najpowszechniejszym błędem jest zakupywanie drzewek lichych, a skutki tego nie stety zauważamy zwykle dopiero po kilku, lub kilkunastu latach, gdy nie czas na naprawienie zła.

Najważniejszą rzeczą w drzewku jest pewność odmiany. Nazwa podana na etykiecie musi być prawdziwą. Niestety wiele szkółek nie posiada własnych mateczni-

ków i kupuje zrazy do szczepienia. Takie szkółki nigdy nie mogą być pewne.

Po pokroju drzewa, kolorze kory, kształcie liści i t. p. dość trudno stwierdzić z całą pewnością daną odmianę, tembardziej, że wszystkie te cechy są zmienne, w zależności od warunków przyrodniczych, w których rośnie drzewo.

Zdarza się też dość często, że szkółka sprowadza do pierwszych szczepień zrazy i przez pomylenie etykiet, lub przez niesolidność źródła ich nabycia, zamienia drzewka i sprzedaje je pod fałszywą etykietą, zupełnie o tem nie wiedząc.

Zdarza się też, szczególnie przy sprzedaży drzewek „z fury” na targach, że drzewko otrzymuje nazwę, zależnie od tego, na jakie jest popyt. Widziałem taki fakt, że klient laik kupił zamiast sliwy jabłoń a sprzedawca zapewniał go, że drzewo to będzie rodzic wielkiej węgierki!

W drzewkach piennych podkładka jest sprawą niemniej ważną. Mianowicie: drzewka te winny być uszlachetnione na drzewku, otrzymanym z pestek dzikiego drzewa danego gatunku, a nigdy na drzewkach otrzymanych z drzew szlachetnych. Szczególnie pod tym względem grzeszy wiele szkółek.

Szkółki, które produkują drzewka dobre, żądają za nie odpowiednie ceny, a ponieważ naogół jest brak dobrych i zupełnie pewnych drzewek owocowych, cena ich trzyma się dość wysoko.

Mimoto lepiej zapłacić cenę nawet o 100% wyższą za dobre drzewko, niż kupić liche za tanie pieniądze. Pozorna oszczędność może odbić się na naszej kieszeni bardzo niekorzystnie.

Ostrożnie więc przy kupnie drzewek! Zwracamy się o nie tylko do solidnych i pewnych szkółek, lub do fachowych organizacji rolniczych.

Ogród warzywny

Zwalczanie chorób i szkodników warzyw.

Przyjmując w ochronie roślin, zresztą jako zupełnie słuszną, zasadę stosowaną w medycynie, że znacznie łatwiej jest zapobiegać samej chorobie, a trudniej ją leczyć, przy uprawie warzyw będziemy pamiętali, że:

1) do siewu należy używać nasienia tylko zdrowego, bo tylko z takiego ziarna może wyrosnąć zdrowa i silna roślina. W tym celu trzeba ziarno siewne zbierać ze zdrowych kultur. O ile zachodzi konieczność zakupu, kupować należy u firm znanych, przyczem zawsze żądać zdrowego i doborowego siewu. Ziarno, które nie jest należyście rozwinięte, wzgl. ziarno uszkodzone mechanicznie lub przez szkodniki, lub też opanowane chorobami infekcyjnymi (grzybnymi, bakteryjnymi), nie powinno być użyte do siewu. Z takiego ziarna wyrosnie tylko roślina słaba i skłonna na choroby, które znowu stanowią niebezpieczeństwo dla roślin zdrowych. Jeżeli jakiegokolwiek względy zmuszałyby do użycia takiego ziarna na siew, należy je przedtem zaprawić.

2) nie należy siać za gęsto. Zbyt gęsto wysiane rośliny prowadzą ze sobą stałą walkę o miejsce, powietrze, wodę i słońce. W walce tej wyczerpują swoje siły żywotne, wskutek czego stają się bardziej skłonne na choroby i szkodniki, oraz wrażliwe na wpływy atmosferyczne.

3) uprawiać należy tylko takie odmiany, które w danej okolicy najlepiej się udają, najmniej cierpią od chorób i szkodników a w efekcie przynoszą najlepsze plony.

4) rozsady wysiane w przyspieszeniach, przed wysadzeniem na wolne pole należy uodpornić odpowiednim wietrzeniem przyzwyczajając w ten sposób do przyszłego stanowiska. Wszystkie słabe i chore należy wydzielić i spalić.

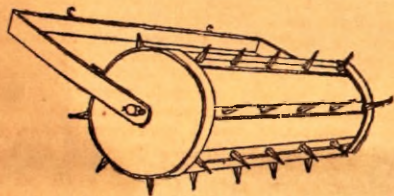
5) należy prowadzić plodozmian. Nie uprawiać nigdy tego samego gatunku na jednym i tem samym miejscu, przez co nie tylko wykorzystana się składniki rozłożone w glebie, lecz zapobiegnie się rozmnażaniu jednego i tego samego gatunku choroby lub szkodnika

(Dokończenie nastąpi)

Rola

Niewątpliwie, że wiele błędów przy uprawie roli wynika u nas, jak mówią, z nieumiejętności, czy nieświadomości rolnika. Jednak nie należy lekceważyć i tego faktu, że nasze gospodarstwa, zwłaszcza położone na glebach mocnych, nie mają poprostu odpowiednich narzędzi do uprawy mechanicznej roli. Na ogromnych przestrzeniach, ciężkich i trudnych do uprawy gleb, rolnicy pracują narzędziami takimi, którymi od biedy można uprawić piaszczyste gleby, ale którymi trudno coś poradzić na glebach mocnych, zwięzłych, a z rozmaitych powodów (brak próchnicy, zapuszczona uprawa, nadmiar wilgoci) — wadliwych. Na takich glebach zwykły pluzek i, jak, często bywa, wadliwie zbudowana brona, jednego typu do wszelkich potrzeb — nie poradzą. Stąd, być może, i wynikają u nas nieurodzaje w tych okolicach, które posiadają gleby ciężkie, zlewne, choć z natury swojej gleby takie mogą być bardziej wydajne, gdyby im dać należyłą uprawę.

O tej „należytej” uprawie dumałoby się powiedzieć, o ile chodzi o krzytkowanie upraw stosowanych. Ale trudno nieraz coś pomyslnego doradzić w takich wy-



Walec drewniany koczatkowy

padkach, jeżeli warunki gospodarskie nie pozwalają na zastosowanie, np. właściwych, a niezbędnych dla danej gleby, narzędzi. W każdym razie sprawa uprawy jest tak u nas ważna, a tak jednocześnie dużo posiadająca braków najrozmaitszych, że pomimo trudnych czasów trzeba dążyć do jej podniesienia, nawet, jeżeli to wymaga nakładu kosztów w postaci ulepszonych narzędzi.

Od pewnego czasu, prof. Stefan Biedrzycki, znakomity znawca uprawy, zaczął usilnie propagować stosowanie t. zw. „koczatek”. Prof. Biedrzycki słusznie stwierdza i uzasadnia to szerzej, że plugiem, broną i sprężyną — nie można należyście doprawić roli, zwłaszcza zwięzłej, zlewającej się i łatwo zaskorupiającej się. Wskazuje na to, że narzędzia te nie doprowadzają roli do należytego stanu, dając roli spulchnienie, połączone nieraz ze zbytnim jej rozluźnieniem (i rozpyleniem), a nie dając niezbędnej zwartości i podsiąkalności dla wilgoci.

Brona i sprężyna pracują w roli w ten sposób, że ją szarpia i rozdrabiają. Daje to pewną pulchność, lecz pulchność ta połączona jest zwykle z rozluźnieniem struktury gleby, często z niepotrzebnym rozdrobnieniem i nawet rozpyleniem cząsteczek gleby. A nie daje natomiast tego, czego każda rola potrzebuje — niezbędnej zwartości. Stan takiej zwartości, przy jednoczesnym dostatecznym spulchnieniu, daje właśnie praca „koczatek”.

Co to jest „koczatek” i na czym jej praca polega? Koczatek jest wiele typów i odmian; narzędzia te mają szerokie zastosowanie zagranicą, na glebach ciężkich. W zasadzie, koczatek jest zbudowany w formie grubszego lub cieńszego wału, z umieszczonymi (sterczącymi) prostopadle do osi wału kołcami, które bywają rozmaitej formy i wielkości, (zwykle w formie nasadzanych na walec gwiazd). Posuwając się po roli, walec koczatek nasadzonymi kołcami nie rwie i nie rozluźnia ziemi, lecz odwrotnie — kołce jej działają na glebę, jak wbijane do niej kliny. Ponieważ koczatek posiada dużą ilość, i odpowiednio gęsto nasadzonych, kołców (klinów), więc posuwanie się jej po roli czyni to, że pięć przy pięci głębia jest rozpychana kołcami (jak klinami). Ta praca koczatek sprawia to, że ziemia, nie będąc przetwarzana i przesuwana, dzięki gęstemu, prostopadłemu działaniu kołców (działających jak wbijane kliny) osiąga niezbędną zwartość i jednocześnie jest spulchniona, względnie zachowuje swoją pulchność.

Naturalnie, że koczatek mogą być stosowane do rozmaitych potrzeb uprawowych, zależnie od stanu uprawy w czasie. W każdym razie, zawsze ich działanie będzie poprawiające, a właściwie naprawiające wadliwości roli, wynikiłe z działania, czy to pluga, czy też brony i sprężyny. Ciężkie koczatek, dane po zbronowanej orce, osadzą skibę, nie ugniatając ją jednocześnie w ten sposób, jak to czyni wał. „Koczatek” osadza rolę, choć jej nie waluje. Przytem koczatek wyrównuje doskonale nierówną pracę pluga, gdyż równomiernie wykruszy skibę, czego żaden plug dokładnie nie czyni, bowiem śruba odkładnicy skrusza skibę więcej po jednej jej stronie, pozostawiając część skiby mało skruszoną. Na glebie, mającej łatwą skłonność do zbrylania się po orce, koczatek doskonale zapobiegnie tworzeniu się brył. Zbyt rozluźnionej i rozpulchnionej uprzednią uprawą glebie, koczatek nada niezbędną zwartość, czyli osadzi ziemię, nie zbijając jej jednak, a pozostawiając niezbędną stan pulchności.

Oprócz tego, koczatek, ale już lżejszego typu doskonale niszczy tak groźną dla stanu zasiewu skorupę. Na rysunku podajemy taką lekką koczatek, zwaną broną Zehetmajera. Koczatek taka niszczy doskonale skorupę na zasiewach, nie uszkadzając roślin, nawet jeżeli one jeszcze nie wykiełkowały na powierzchnię. Są i innej konstrukcji koczatek, służące do niszczenia skorupy.

Choć piszemy o tych koczatekach, jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że są to narzędzia zagraniczne, przeważnie drogie — niedostępne dla naszych rolników, zwłaszcza dla rolników drobnych.

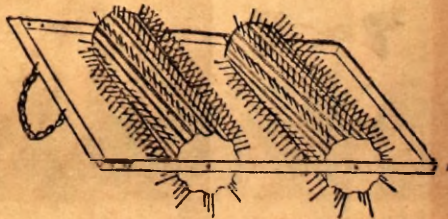
Ale prof. Biedrzycki, bardzo zalecając użycie „koczatek”, zdaje sobie z tego również sprawę i dla tego proponuje rolnikom, robić koczatek własnego wyrobu, i podaje przepis, jak taką koczatek domowym sposobem sporządzić.

Taką „koczatek” (właściwie walec koczatkowy), własnej roboty, sporządza się w sposób następujący. Bierzemy od-

ciniek, długości 1 m. 10 cm. dobrze okrągłego, gładkiego bierwiona (np. sosnowego), o średnicy w przekroju 30 cm; nadajemy mu formę możliwie doskonałe walcowatą. Ze starych obręczy od kół wozowych (można z nowego odpowiedniego żelaza) robimy 8 listew tej samej długości co wyrobiony walec (1 m 10 cm). W tych listwach żelaznych osadzamy żelazne kołce, trochę grubsze od zębów brony (można też użyć stare żęby dosyć grube od brony); w każdej listwie osadzimy 7 takich kołców, w odległości 16 cm jeden od drugiego, i to w ten sposób, że pierwszy kołec będzie odległy od początku listwy o 5 cm, a ostatni o 9 cm od końca listwy. Kołce wpuszczają się w odpowiednio wyrobione w listwie (sztabie) otwory i na gorąco zanilowują się (zszwecowują się) w listwie, rozklepując łebki, aby mocno w listwie siedziały. Te osiem listew z kołcami rozmieszczamy na obwodzie walca w ten sposób, ażeby kołce szły naprzemian, a osiągamy to przez to, że jedną listwę kładziemy tym końcem, gdzie kołec siedzi blisko końca (na 5 cm), a drugą odwrotnie (9 cm); W ten sposób osiem listew, na walec są umieszczone naprzemian, tak, że kołce sąsiednich listew nie trafiają wzajemnie na ślad (podobnie jak służą żęby brony). Aby listwy dobrze były umocowane, w walec wydłutowuje się odpowiednie otwory podłużne, i listwy z kołcami wpuszczają się w drzewo, na końcach walca nabijamy żelazne obręcze, a oprócz tego każdą listwę przybijamy odpowiednimi gwoździemi, lub przymocowujemy skoblami. W walec osadzamy czopy i cały walec osadzamy w ramie. Jak wygląda podobny walec „koczatkowy” domowej roboty, podajemy na rysunku (na rys. podany walec koczatkowy z 5-ma kołcami w rzędzie).

W końcu podamy, jak prof. Biedrzycki doradza oceniać skutki koczatkowania; oto nie radzi oceniać rezultatów pracy koczatek oczami, przyzwyczajonemi patrzeć na rolę zbronowaną, czy zesprężynowaną, bo koczatek ma dać inną robotę — a radzi „zrzucić obuwie, wziąć kijek w rękę a potem przejść wpoprzek pola, ażeby wyczuć pod nogami i pod kijem, czy rola doprawiła się i osiadła równo na całym polu”.

Od siebie dodamy, że tego rodzaju narzędzie, jako niedrogie i łatwe do zrobienia, warto wypróbować w naszych gospodarstwach, w których plug, brona i sprężyna, nie wystarczają gospodarzowi do dobrego doprowadzenia ziemi.



Bronka rotacyjna Zehetmajera — niszczy skorupę na powierzchni roli

2% od wyrobów tytoniowych na rzecz Funduszu Kultury. Zmiany wprowadzone przez Rząd do prawa o Funduszu Kultury przewidują, że, poza dotychczasową 3% dopłatą do cen naporów wysokowych, będzie pobierana 2% dopłata z wartości akcyzy na wyroby tytoniowe. Sposób ściągania tej dopłaty ustali minister skarbu. Według słów ministra skarbu nowe prawo o dopłacie od wyrobów tytoniowych na rzecz Funduszu Kultury da nowe źródło dochodów w wysokości 250.000 latów.



Kobieta w służbie

Nakładem i pod redakcją komitetu wydawniczego, istniejącego w łonie Międzynarodowej Federacji Dawnych Uczestników Wojny (F. I. D. A. C.) ukazał się w języku francuskim rozległy i poważny tom, obrazujący rolę kobiet podczas wojny światowej w krajach sprzymierzonych, a więc w Belgii, Francji, Wielkiej Brytanii, Włoszech, Polsce, Portugalii, Rumunii, Czechosłowacji, Jugosławii i St. Zjednoczonych A. P.

Rola kobiet w okresie wojny była o wiele większa, niż się zazwyczaj sądzi. Wysiłek ich pracy, zapal poświęcenia, bogactwo ofiarnego serca złożyły się na karty, godne zająć miejsce w księdze wiekopomnego bohaterstwa. Tom, o którym mówimy, jest właśnie zebraniem i powiązaniem kart tych w jedną całość. Komitet redakcyjny, który nad kompozycją czuwał, nie ubiegał się o efekt literacki, tem mniej zaś dążył do tego, aby uczynić z książki jakąś „historję powieściową” lub „powieść historyczną”, zaprawioną zmysłem i fantazją. Z kart tej zbiorowej pracy bije surowa prawda dokumentów autentycznych, sprawdzonych i dostępnym sprawdzaniu.

Nietrudno wyobrazić sobie ile trudu wymagało ułożenie podobnej księgi. O klasie wydawnictwa świadczą najbardziej uznane nazwiska, figurujące pod przedmowami, które poprzedzają kolejne rozdziały, związane z działalnością kobiet w poszczególnych krajach. Przedmowę do rozdziału polskiego napisała Michalina Mościcka. Autorem wstępu do rozdziału kobiety francuskiej jest członek Akademii Francuskiej, marszałek Pétain.

Trzebaż tłumaczyć, że w zawierusze wojennej cierpienia kobiet są niemięjsze, niż cierpienia

mężczyzny? Wojna nowoczesna wpręga do swego rydwanu śmierci coraz nowe żywioły. W przeszłości walczone na lądzie i morzu; walczone ogniem i żelazem. Przyszła wojna grozi rozpętniem sił śmiertelności także i w powietrzu; grozi straszliwym posiewem zarazków chorobowych, mogących w cmentarzysko zamienić najludniejsze prowincje, najbardziej kwitnące miasta. Gdzie nacierają na siebie nie armje oddzielne, ale całe narody, tam, oczywiście, narówni z mężczyznami muszą cierpieć i ofiary ponosić kobiety.

Podczas wojny światowej, stając w szeregach służby sanitarnej, kobieta niosła ulgę i pomoc rannym. W krajach, najechanych przez wroga, lub rwących się do niepodległości, pełniła służbę spiskową w organizacjach bojowych, docierała do pobożowisk, stawała niekiedy w czołowych kolumnach walki i poświęcenia. Któż wypowie, ile dobrego sprawiły ich tklive dłonie u węgłowi rannych, ile pociechy dały ich słowa, wyszeptane nad lożem cierpienia? Któż zdola zliczyć zasługi, jakie ojczyźnie swej wyświadczyła odważna Belgijka lub nieustraszona Polka?

Lecz, jednocześnie, któż ogarnie ten bezmiar bólu, jaki przebolewały? Te udręki matek, te śmiertelne niepokoje żon, sióstr i narzeczonych, których serce zakrwawiał każdy odgłos armatniego strzału...

Wspominać to wszystko, pamiętać i wieczne pamięć swą o tem wszystkim odnawiać, jak krwawiącą ranę, jest rzeczą ciężką i wymagającą hartu, ale jakże płodną w skutki i zbawienną! Zbawienną nie tylko przez żywiącą moc przykładu, jaki budzić musi i pewnością budzić będzie na-

śladowictwo, ilekroć dla narodu wybije godzina próby i niebezpieczeństwa. Zbawienną także dzięki przestrodze leż i męczarni, posiadających, jeśli chodzi o protest przeciw wojnie, wymowę stokroć potężniejszą, niż najpotężniejsza propaganda pacyfizmu. Obliczne wojny, zawsze okrutne, stają się potworne wtenczas, gdy rozszerzonymi źrenicami patrzy w nie rozpacz matczyną. Kula, która, w boju powaliła żołnierza, rozdzierać będzie serce jego matki aż do ostatka jej dni.

Ze wszystkich adresów, jakie zgłoszono w Genewie na otwarcie Konferencji Rozbrojeniowej, najbardziej ważki i usprawiedliwiony, najbardziej nabrzmiały treścią, był adres kobiet.

Wśród dziesięciu krajów, reprezentowanych w księdze, dwa są kraje, które w okresie wielkiej wojny otwarły przed kobietą najszersze pole dla czynów odwagi, dzielności i heroizmu: Belgja, stratomana najazdem, i Polska, walcząca o prawo do własnego państwa. One też zdobyły się obie na najpiękniejszy, jaki znają dzieje nowoczesne, typ kobiecej cnoty rycerskiej, łączącej delikatność uczuć z niezłomnością woli.

Któż, będąc w Belgji i zwiedzając Brukselę, nie przystanął i nie schylił głowy przed pomnikiem Gabrieli Petit? Ten pomnik, którego podmoże latem i zimą tonie w niewiędnących kwiatach, jest słabym jedynie wyrazem wdzięczności, jaką naród belgijski żywi dla swej walecznej córki; jednej z tych, które śmiercią nieustraszonych poległy w obronie ojczyzny.

Przykład młodej Gabrieli Petit jest najbardziej wzruszającym i przekonującym dowodem, jak cenny i skuteczny był udział kobiet belgijskich w walce z najazdem.

Skromna biuralistka, zatrudniona w jednej z instytucji brukselskich, Gabrijela miała lat 22, gdy, wpadłszy w ręce okupantów, została osądzona przez sąd wojenny i rozstrzelana za ułatwienie rodakom przechodzenia granicy.

W tej młodej, dumnej dziewczynie niewiedomo co na większy zasługuje podziw: odwaga, z jaką wywiązywała się z powierzonych sobie zadań, gdy przekraczała tam i spowrotem granicę, niepompna niebezpieczeństw, którym stawiała czoło, czy też pełna kamiennego spokoju postawa, jaką wykazała w obliczu sądu. Otwarciem wzięła ona odpowiedzialność na siebie i mimo gróźb, jakimi sędziowie zmuszali ją do wyjawienia „wspólników”, do końca pozostała nieugięta.

Wojciech Bąk

Jak zg

Jakże zgodzić się, że gasną oczy,
Jak ogarki zdmuchnięte powiewem —
I na ziemi legnę powalony —
Nieruchomy jak złamane drzewo.

Jakże zgodzić się, że ciało mile
Pniem jaworu opadnie ogłuchłym,
I rozsypie się w płomieniu śmierci
W niepotrzebne popielisko próchna.

Dzień jak codzień znowu się ukaże,
Gwiżdząc blaskiem w wawozie ulicy —
Nie pomyśli — lekkomyślny blagier,
Że ja więcej się nim nie zachwycam.

Gwiazdy pozostaną tak jak były,
Niezmienione w niebiosach na jotę.
I jak zwykle w czerwcu będą żniwa,
I jak zwykle w listopadzie słońca.

Nawet pokój mój się nie zawali,
Gdy opuszcze go na wieki w trumnie —

Ja m

I dźwięczny metal w tępej skroni
I głuchym hukiem głośna pierś;
Ty mówisz, że to życie dzwoni —
Ja mówię, że to dudni śmierć.

Ty mówisz, że dzwonami wzywa
Krew metalowa w gąszczu żył —
Ja mówię: stolarz przeraźliwy
Znow deskę z deską z hukiem zbil.

Ty mówisz: śpiewem krew się pali
I w ciele wrze płomieniem —
Ja mówię: Stolarz młotem wali
Na zgrabę, na zniszczenie,

Śmierć pracowita — słyszę, słyszę, —
Zbija trumienne ściany,

Arcydzieło
Michała
Aniela



„Pieta”
Miłosierdzie



Wspomnienia lotnika z „czerwonego djabła”

W kilka lat po wielkiej rzezi, rozpoczętej w lipcu 1914 roku, świat znowu powraca do sytuacji, z której — zdaniem niektórych „znachorów i lekarzy” — najlepszym wyjściem jest wojna.

To też do tej wojny szykują się na wyścigi wszystkie mocarstwa, jakgdyby dni wielkiej tragedji, rozpoczętej ongiś w Sarajewie — poszły już w niepamięć.

Na innym miejscu czytelnicy znajdą wiadomości o zbrojeniach Trzeciej Rzeszy, podjętych w ostrem tempie, zwłaszcza w zakresie lotnictwa wojskowego.

Tutaj podajemy wspomnienia znakomitego lotnika niemieckiego Manfreda von Richtschofena z czasów wielkiej wojny, opisującego jak, z chłodną krwią, mordował ludzi na swoim stalowym rumaku, nazwanym „czerwonym djabelem”.

Pogoda wspaniała. Znajdujemy się na lotnisku. Odwiedził mnie właśnie pewien pan, który nigdy jeszcze nie oglądał walki powietrznej. Siadamy do naszych pudeł, podśmiewując się z niego, przyczem ktoś wtrąca: „No tę przyjemność możemy mu zrobić”. Stawiamy go więc przed lunetą i odlatujemy. Dzień zaczyna się doskonale. Byliśmy zaledwie na wysokości dwóch tysięcy metrów, gdy nagle eskadra angielska, złożona z pięciu lotników, nadlatuje ku nam. Jedno natarcie, które można było porównać z atakiem i cała eskadra nieprzyjacielska leży już na ziemi. Z naszych nikt nie był nawet ranny. Przeciwnicy opadli po naszej stronie, przyczem dwa aparaty stanęły w płomieniach.

Niemal był zdziwiony nasz przyjaciel tam na ziemi. Całkiem inaczej przedstawiał sobie tę sprawę. Bardziej dramatycznie. Ja przyzwyczajałem się stopniowo, ale muszę przyznać, że i na mnie sprawiło to silne wrażenie i pamiętam doskonale, jak długo śnił mi się ów pierwszy zestrzelony Anglik, którego widziałem lecącego w przepaść.

Po tak świetnie rozpoczętym dniu zaszliśmy do sutego śniadania, gdyż mieliśmy wszyscy wliczyć apetyt. W międzyczasie nasze aparaty przygotowano znów do walki, uzupełniono amunicję i dalejże w górę.

Wieczorem mogliśmy z dumą zameldować: szczęście niemieckich samolotów zniszczyło trzynaście angielskich.

Zdarzyło się tylko raz jeden, że podobny meldunek złożyła eskadra myśliwska Boelkego. Wówczas straciliśmy osiem samolotów. Dzisiaj jeden z nas stracił ich aż cztery. Jest nim porucznik Wolf, słaby, wątły chłopczyzna, w którym nikt nigdyby nie podejrzewał masowego pogromcy. Mój brat zastrzelił dwa, Schaefer — dwa, Festner — dwa, a ja — trzy aparaty. Wieczorem legliśmy w naszych budach syce chwaliły, ale też niepomiernie utrudzeni.

Następnego dnia czytaliśmy w rozkazie armji o wyczynach dnia poprzedniego, jako o wielkim zwycięstwie.

Poza tem straciliśmy następnego dnia jeszcze osiem samolotów.

Tutaj wydarzyła się nam całkiem zabawna historia. Jeden ze straconych Anglików, wzięty do niewoli, wdał się z nami w rozmowę. Naturalnie wypytywał o czerwona maszynę. Nawet wśród oddziałów w rowach strzeleckich jest ona popularna i znana jako „czerwony djabeł”. W jego eskadrze rozeszły się pogłoski, jakoby w czerwonym samolocie latała dziewczyna, coś w rodzaju Joanny d'Arc. Był wiel-

ce zdumiony, gdy go zapewnilem, że domniemana dziewczyna właśnie stoi przed nim. Nie zamierzał wcale żartować, lecz sam był głęboko przeświadczony iż w tak perwersyjnie pomalowanym pudle mogła latać tylko dziewczyna.

2 kwiecień 1917 roku był wyjątkowo gorącym dniem dla naszej eskadry. Z mego lotnika słychać było dokładnie huraganowy ogień, który dziś właśnie był niezmiernie silny.

Leżałem jeszcze w łóżku, gdy wpada do mnie ordynans z okrzykiem: „Panie poruczniku, Anglicy już są”. Jeszcze nieco zaspany wizeram przez okno i dostrzegam istotnie naszych kochanych przyjaciół, którzy już krążą nad lotniskiem. Wskoczyć z łóżka, ubrać się, było tylko kwestją chwili. Mój czerwony ptak stał już na starcie, gotów do swej rannej pracy. Monterzy przecież wiedzieli doskonale, że nie przepuszczę tej świetnej okazji. Wszystko było gotowe. Teraz tylko narzucić kozuch i w górę.

Wystartowałem ostatni. Moi towarzysze byli już o wiele bliżej nieprzyjaciela. Nagle jednemu z zuchwałych gości wpada na myśl rzucić się na mnie z góry. Pozwalam mu podejść blisko i zaczynamy wesoly taniec. Mój przeciwnik to przechodzi w lot na plecy, to wyczynia takie, to znów owakie „figury”. Jego aparat jest dwumiejscowym samolotem myśliwskim. Leciałem ponad nim i zorientowałem się niezwłocznie, że właściwie już mi ujęć nie zdoła. Podczas chwilowej przerwy w utarczkach, zdołałem przekonać się, że walczymy sami. A więc kto lepiej strzela, kto zachowa większy spokój i umie niebezpieczeństwu śmiało patrzeć w oczy — ten zwycięży.

Nie trwało wcale długo, a już go przycisnąłem do ziemi, w odległości conajmniej dwóch kilometrów od frontu, nie postrzeższy mu nawet poważnie aparatu. Sądziłem, że będzie lądował: tu jednak przeliczyłem się poważnie z przeciwnikiem. Nagle spostrzegłem, jak mój Anglik, za ledwie parę metrów nad ziemią, znów leci prosto przed siebie, starając się mi wywinąć. Tego jednak było za wiele. Nacieram nań raz jeszcze i to tak nisko, że obawiałem się prawie zawadzić o domy, leżącej pode mną wioski. Przeciwnik bronił się aż do upadłego. Jeszcze pod sam koniec poczułem celny strzał w swej maszynie. Teraz jednak zacisnąłem szpony: nic go już nie zdoła wyratować. W pełnym biegu wpadł w grupę domów. Jeszcze jeden wypadek wspianego męstwa. Walczył do ostatniej kropli krwi.

Wróciłem wielce zadowolony z porannych wyczynów mego stalowego rumaka.

Przyjaciele moi byli jeszcze w powietrzu i ogromnie się zdziwili, gdy im podczas śniadania zdawałem sprawę z mego trzydziestego drugiego!

Bardzo młodziutki porucznik zestrzelił właśnie swego pierwszego. Czynniliśmy już przygotowania do nowych walk.

Uzupełniam braki mej zbyt zaniedbanej porannej toalety. W trakcie czego odwiedza mnie mój miły przyjaciel, porucznik Voss z eskadry myśliwskiej Boelkego. Mówimy o naszych wyczynach. Właśnie dnia poprzedniego Voss zatłukł się z swym dwudziestym trzecim. Stoi zatem najbliżej mnie i jest chyba w tej chwili moim najczaciejszym współzawodnikiem.

Chciałem towarzyszyć Vossowi, gdy odlatywał do swojej eskadry. Zboczyliśmy z drogi, lecimy nad frontem. Pogoda zepsuła się na tyle, że nie mogliśmy przypuszczać, aby nam się udało jeszcze polowanie.

Pod nami zwarte kłęby chmur. W nieznannej sobie okolicy Voss zaczął się już czuć nieswojo. Ponad Arras spotkałem mego brata, który jest również pod moją komendą i stracił kontakt ze swoją eskadrą. Przyłóżca się do nas. Wiedział dobrze, że to ja jestem, gdyż poznał mnie po kolorze maszyny.

Nagle spostrzegamy eskadrę, lecącą nam naprzeciw. Natychmiast przebiega mi przez myśl: numer trzydziesty trzeci. Chociaż Anglików było dziesięciu i po własnej stronie, woleli jednak uchylić się od walki. (Na przyszłość będę musiał chyba zmienić kolor aparatu). Dogoniliśmy ich jednak. Najważniejsza rzecz, to szybka maszyna.

Jestem najbliżej nieprzyjaciela i nacieram na ostatniego. Ku mej radości spostrzegam, że zaraz staje do walki ze mną, a jeszcze większe zadowolenie sprawia mi, że jego kolezdy opuszczają go. Stajemy więc oko w oko. Jest to znów ten sam typ, z którym miałem do czynienia przed południem. Nie ułatwiło mi to walki. Anglik wie dobrze, o co idzie, a pozatem świetnie strzela. Szczegół ten mogłem jeszcze później z wielkim żalem skonstatować. Sprzyjający wiatr przychodzi mi w pomoc i znosi nas obydwóch ponad nasze linje. Przeciwnik spostrzega, że sprawa nie jest tak łatwa, jak sobie wyobrażał i lotem nurkowym znika w chmurach. Prawie go to uratowało. Walka z nim, wypływam dołem — wszak trzeba nabrać rozpędu — i, jakby cudem, znajduję się tuż za nim. Ja strzelam. On strzela. Jednak bez rezultatu. Wreszcie trafiłem go. Spostrzegam to po białej smudze benzyny, która snuje się za jego aparatem. Musi więc lądować, gdyż silnik jego przestaje działać.

Była to jednak rogata dusza. Zrozumiał chyba, że przegrał. Gdyby strzelił dalej, mógłbym go natychmiast usmiercić, gdyż znajdowaliśmy się na wysokości trzechset metrów. Ale, dopóki nie wylądował, przeciwnik bronił się w identyczny sposób, jak tamten z przed południa. Po jego wylądowaniu przeleciałem ponownie nad nim na wysokości dziesięciu metrów, aby sprawdzić czy strzał był śmiertelny. I cóż on robi? (DCN)



Kącik kobiecy

Bądźmy modne ale zdrowe

Tyle się już mówiło na temat „jak, pomimo normalnego odżywiania się, pozostać szczupłą”, tyle już razy na szerokim świecie, kierownicy instytutów higienicznych — kosmetycznych, w wykładach poświęconych specjalnie temu zagadnieniu — podawali nam rady i instrukcje, jakoby już niezbita, a jednak kobiety wszystkich krajów i nacji, śledzą w dalszym ciągu z nieślabnącą ciekawością za wzmiankami dziennikarskimi z tej dziedziny i rozczytywają się w owych pomysłach i horoskopach, które mają im zapewnić sztukę wiecznej młodości. Oczywiście, tylko dla żartu przytoczę tu kilka rad z monologu, niedawno wypowiedzianego ze sceny jednego z popularnych teatrzyków, a brzmiącego: „Rano wiązka siana, potem na

łące, na bosaka, pohasać na świeżem powietrzu, na drugie śniadanie — nic, na obiad — nic, a na kolację można powtórzyć wiązkę siana, tylko koniecznie w zmniejszonej dozie, by nieprzeładować żołądka... Tylko dla żartu przytoczę zastrzyki z witamin „C” plus „H” do 3-ciej potęgi, co znaczyłoby „Chuda cholera, jak chart” i t. p.

Zagadnienie racjonalnego, i konsekwentnego, niedopuszczania do przyrostu, zbędnych dla naszego organizmu tkanek tłuszczu, system umiejętnego odchudzania, a następnie wysiłek woli i mięśni potrzebny do zachowania doskonałej objętości swego ciała, w wymogach przewidzianych przez higienę, będzie zawsze ciekawym tematem, nie tylko dla specjalnie zainteresowanych temi problemami kobiet, ale i dla młodych lekarzy, poświęcających swą wiedzę medyczną właśnie w tym kierunku. Według ostatnich rewelacji na temat precyzyjnych zabiegów dietetyczno-kosmetycznych, którym ma poddawać się kobiety, pragnące zachować zdrowie, a nade wszystko nieskazitelność linii — nie należy w żadnym wypadku stosować systemu uciążliwej głodówki, wstrzymywać się od normalnego odżywiania w zwykłych godzinach, przewidzianych dla posiłków, albo systematycznego unikania pewnych potraw, jako bardziej tuczających: nie, nic podobnego! Nowa teoria odżywiania jest całkiem inna! Można wszystko jadać i to nie w zmniejszonych, a normalnych dozach, byleby tylko unikać potraw mieszanych. Nawet wszelkie makarony, kluseczki lane i potrawy mączne, nie będą szkodliwe, o ile podawać je będziemy tylko same i bez żadnej omasty, a jedynie okraszone szczyptą soli. A już w żadnym wypadku nie

należy jeść je z mlekiem, śmietaną lub serem. Dalej, porady głoszą, by również nie jadać mięsa z jarzynami, mleka nie pijać z pieczywem. Mięso powinno być gotowane: albo udko z kury, albo kawałek cielęciny, nie w większej dozie jak dziesięć deka i bez żadnych jarzyn. Tylko selekcja spożywanych produktów może doprowadzić do racjonalnego zeszczuplenia, do usunięcia złej przemiany materji i zachowania zdrowia i pięknej budowy. — Każda potrawa oddzielnie: oto ostatnie hasło dnia! Estetyka i zdrowie! Na pierwsze śniadanie jabłuszko pieczone lub sałatka, do tego szklanka gorącej herbaty dość mocnej, bez cukru. Na obiad mięso, naturalnie samo, i trochę owoców, a na kolację, o ile się jest bardzo głodnym, kompocik ze śliwek i parę sucharków. Każdy posiłek spożywany powinien być albo ściśle jarski, albo mączny, albo mięsny: warunek konieczny to zachowanie odrębności.

Spróbujmy koniecznie. Sprawdźmy koniecznie... Oksza

Święto dziecka

Komitet organizacyjny „Święta dziecka” na ostatnim swem posiedzeniu ustalił ostatecznie program uroczystości.

Święto rozpocznie się 18 maja br. nabożeństwem w ryskich kościołach wszystkich wyznań. Po nabożeństwie nastąpi uroczysty akt otwarcia święta w Nacjonalnym Teatrze. Święto otworzy Prezydent Państwa A. Kwiesis. Wieczorem uroczysty pochód uczni uda się na Bratnie Mogiły.

Punktem kulminacyjnym święta będzie niedziela 19 maja, kiedy Premier Dr. K. Ulmanis przemówi do dzieci na placu Imki: transmitowaną mowę Premiera będzie można słyszeć przez głośniki we wszystkich 6 parkach Rygi.

Babskie rady

Dobra rada na mole

Ze mole mogą się trzymać w zimie w mieszkaniu, jeśli ono jest ciepłe i dobrze ogrzane, przekonała się o tem nie jedna z pań, wyjmując na wiosnę wszystko, co spoczywało spokojnie w szafie niewietrzone i nieszczotkowane w okresie zimowym. Mole mogą przetrzymać zimę jeśli poczwaraki ich zagnieździły się w ubraniu zawczasu, jeśli w mieszkaniu panuje równa temperatura, jeśli ciepło dociera do wszystkich zakątków. To też już teraz należy wyjąć z szafy nieużywaną w zimie odzież, wietrzyć ją, czyścić porządnie szczotką lub miotłką aby zawczasu wyniszczyć poczwaraki moli i uniknąć przykrych niespodzianek gdy się okaże że zeszłoroczne mole podziurawiły ubranie i suknie, jak sito.

Mycie jaj

Jaj przeznaczonych do transportu i dłuższego przechowania myć nie należy, ściiera się bowiem cienką powłokę z powierzchni jaja, co wpływa ujemnie przy dłuższym przechowaniu. Nie na myciu polega czystość jaja, ale na czystej ściółce w gniazdach. Skorupa jaja posiada drobne pory, więc cząstki brudu znajdujące się na powierzchni mogłyby się dostać do wnętrza. Czystość więc w kurnikami z powyższych względów jest niezbędnie wskazana.

Wyświecone miejsce ubrań czyści się czarną kawą. Po wysuszeniu wyprasować po lewej stronie.

Majowy numer Pani Domu. Wyjeżdżamy na letnisko. Sprawa wyjazdu na letnisko, tak ważną dla większości rodzin, zajmuje się majowy numer pisma Pani Domu. Artykuł wstępny i dalsze omawia wiele innych spraw, związanych z zawsze żywotną kwestją letniska.

W artykule o różnych sposobach chłodzenia produktów, autorka omawia systemy lodówek i chłodzi.



Królowa jubileusz

W związku z jubileuszem 25-lecia panowania królowej angielskiej jedno z pism angielskich zorganizowało plebiscyt, celem obrania królowej uroczystości jubileuszowych. Zwycięstwo odniosła Leonora Haak, którą widzimy na zdjęciu.

ZE ŚWIATA

Kobiety na wagę

Jeszcze dzisiaj krajowcy Arabowie na wyspach Cypr kupują sobie żony, jednakże nie załatwiają tego w ten sposób, jak to u innych ludów jest w zwyczaju przez podarunki dla rodziny, ani też nie dbają, czy przyszła żona posiada zalety gospodarskie lub czy jest urodziwa. O cenie kupna decyduje wyłącznie waga.

Chodzi tu o dzieci rodziców tureckich. Smukła, kształtne dziewczęta uzyskują maksymalną cenę 1000 franków, podczas gdy tęgie i korpulentne kobiety dochodzą do sumy 6000 franków. Nawet najwyższe ceny nie odstraszały amatorów.

Nic dziwnego, że w tych warunkach tureccy rodzice na wyspie nie pozwalają córkom żyć według obliczenia kaloryj i uprawiać sportu. Zależy im wyłącznie na tem, aby córki z kwalifikacjami do małżeństwa, posiadały jaknajwyższą wagę.

Dopełnienie ciekawej i dla pań domu bardzo pożytecznej treści numeru stanowią art.: o racjonalnem żywieniu dziecka w wieku lat 3—6, przepisy i jadłospisy.

Administracja pisma „Pani Domu” mieści się w Warszawie przy ul. Nowy Swait 9.



Młoda angielska Marja we wczesnym dzieciństwie. Sfotografowana w wieku lat 6.



Król Jerzy podczas służby w marynarce angielskiej. Zdjęcie zrobione w 1880 roku, kiedy przysięgł królowi było lat 15.

WANGARA KOLUMNNA MŁODYCH

WITOLD MASSAN

W gromadzie — siła

Człowiek jest „stworzeniem” społecznym, powołanym do życia nie tylko rodzinnego, lecz także do życia w organizacjach, łączących ludzi o jednakowych przekonaniach i poglądach.

Wielu, oczywiście, znajdzie się takich, którzy będą twierdzili, że nie wspólnego nie łączą ich z t. zw. społeczeństwem. Jest to jednak zwykłe zaślepienie, wywołane mylnym poglądem na istotę życia. Powstaje ono wskutek zasklepienia się we własnych interesach, nieprzekraczających granic zwykłego egoizmu.

Człowiek zazwyczaj stawia siebie w centrum wszystkich spraw, mających jakiś bezpośredni związek z jego wielce cziwogodną osobą. I kategorycznie domaga się, by wszyscy, którzy mieli zaszczyt z nim się zaznajomić — kornie pochylił głowę na znak uznania jego wyższości. Podobny sposób myślenia i sugestjonowania się poczuciem osobistej wartości, jest właściwy każdemu. Jest to zupełnie zrozumiały objaw ludzkiej natury, która zawsze będzie dążyła do indywidualnego wyniesienia się ponad szary tłum. Dałoby się to usprawiedliwić, gdyby nie dziwny stosunek do bliźnich. W niepamięć idzie to, że każdy przecież jest częścią tłumy, że walczy o to samo i cierpi jednakowo.

Świadomość takich „drobnostek” przezważnie ginie przedwczesną śmiercią, nie docierając do rozumu człowieka. Przecież tyle rozmaitych zaprzata umysł i skierowuje go w coraz to inne strony! Gromada to nic, to zero, w najlepszym razie to obiekt wyzysku! Najglówniejsze to — ja i moje interesy! Tak myśli człowiek i samopas dąży przed siebie. Chciwie wyciągające ręce starają się złapać złudę powodzenia. Ale powodzenie tak długo będzie widziadłem, fata-morgana, dopóki nie zrozumie się, że w gromadzie siła. Że jedynie z jej pomocą uda się zbliżyć do upragnionego celu, zdobyć go.

Ale jeśli czasem powodzenie i wpada w ręce brodzącego samopasa, to — o dziwo! — jest się święcie przekonany, że tak powinno być. Mówi się wówczas o szczęściu, które nareszcie znalazło właściwego człowieka. Nie uświadamia się natomiast zupełnie w jak znacznym stopniu społeczeństwo było przyczyną i bezpośrednim twórcą powodzenia.

Człowiek raptem urasta na drożdżach własnej ambicji, nos zadziera do góry, a każda sposobność, ułatwiająca wychwalanie swoich zdolności i energii, dzięki którym odniosło się zwycięstwo, zostaje wykorzystana do możliwych i niemożliwych — często — granic przyzwoitości.

— Ja i mój czyn — to tajemnica powodzenia — głosi podziwu godny zdobywca, sownie nagrodzony losem.

W rzeczywistości zaś, każdy czyn jest wynikiem wspólnego wysiłku wszystkich.

By zrozumieć to twierdzenie należy się przyjrzeć temu z bliska, wejrzeć głębiej

w istotne znaczenie tych słów i, biorąc do pomocy zdrowy rozsądek, wywnioskować ostatecznie, czy tak jest.

Zresztą, najlepiej byłoby sięgnąć do przykładów z codziennego życia. Powiedzą one więcej niż najbardziej logiczne dowodzenia rozsądku. Każdy poszczególny czyn jednostki lub wspólny wysiłek gromady, ma za podłoże bodziec ze strony społeczeństwa. Wyplwają on mimowoli z najmniej znaczącej sprawy, wypowiedzianego słowa, z potrzeb ludzi, ich zachcianek i wogóle z tego, z czego się składa nasze życie.

Takie podjudzanie się do czynu wszystkich przez wszystkich nigdy nie ginie, lecz wyszukuje odpowiedni grunt, na którym osiada i w rezultacie wykwiata czasem w bardziej a czasem w mniej udanym czynie. Powinniśmy to zrozumieć, bo od tego zależy nasza przyszłość. Im czynniejszy udział weźmiemy w życiu społeczeństwa, tem lepiej i prędzej zrozumiemy potrzeby nie tylko szerszego ogółu, lecz i osobiste.

My, młodzień, dużo mamy w sobie energii, ale nie wiemy jak ją wykorzystać. Tkwi w nas ta siła, która będąc odpowiednio skierowana, mogłaby poruszyć bryłę świata — jak powiedział w Odzie do Młodości, wieszcz Narodu Polskiego, Adam Mickiewicz.

Tragedją młodego pokolenia jest to, że, borykając się z trudnymi warunkami egzystencji, wyładowuje energię często w niewłaściwym kierunku.

Wielu nie uświadamia sobie, jak dużo zdolności ginie marnie, przez to tylko, że nie znalazło się odpowiedniego bodźca,

WŁADYSŁAW HOFFE

Śladem naszej kultury

„Obyczajem i tradycjami różnią się narody między sobą... One stanowią ich obraz moralny i piętno ich charakteru, a dla potomnych są spuścizną po ojcach, są dla dobrych i rozumnych dzieci drogą pamiętką po matce, jako ta suknia, w której ona chodziła, a w której się zachował wyisk jej postaci...”

Tak powiada Z. Gloger w przedmowie do swej książki „Rok Polski”, jakby uodwadniając konieczności obowiązku gromadzenia i zachowywania poszczególnych okazów kultury swego narodu, zarówno w dziedzinie duchowej (pieśni, muzyka, przysłowia, bajki, zagadki, wierzenia, obrzędy, sztuka), jak i w dziedzinie materialnej (budownictwo, rolnictwo, pasterstwo, przemysł ludowy, odzież, pożywnie).

W chwili obecnej cóż widzimy? —

Po zawieruchach — wojennej i rewolucyjnej — i po przekształtowaniu politycznym, poczciści ginie, poczciści przeobrażają się kultura ludowa wszystkich narodowości. A więc i nasza miejscowa kultura

któryby je umocnił i zdopingował. Człowiek, żyjący na uboczu oł społeczeństwa, jest ziemią, ukrywającą w swoim wnętrzu pokłady węgla, złota i inne minerały. Tak długo będą leżały ukryte, nim jakaś ręka nie odgarnie górnych warstw ziemi i nie wydobędzie skarbów na powierzchnię. Wówczas dopiero zabłyszczą w promieniach słońca całą tęczą barw! Zadziwią świat niewyczerpanym źródłem bogactwa. Pociągną ku sobie tłum.

Wąskie ramy osobistych spraw, interesów, szwindelków, w jakie obramował się dobrowolnie, odcinają człowieka od reszty ludzi. Nikt go nie zna, ani on kogoś. I tak żyje, walczy, męczy się i, nareszcie, po długich katuszach — umiera. Schodzi ze świata i nikt nie zauważa, że w szeregu uczyniła się luka. Dlaczego? Bo nie dał znaku o sobie. Podczas, gdy kierownicy sprawdzali, czy wszyscy są na swoich miejscach, on był zajęty czemś innem. Nie odpowiedział sakramentalnem — jestem — i wykreślił go z listy aktywnych członków społeczeństwa. Od tej chwili zapomniano o nim. Zdano go na łaskę losu. Przesztano się nim opiekować. Jaką korzyść może mieć społeczeństwo z członka, który pasorzytuje? Zadne! Staje się przeszkodą, która tamuje normalne funkcjonowanie organizmu społecznego. A jeśli praca organizacji zaczyna kuleć, dostaje bicia serca albo co gorsza — tętno krwi słabnie z minuty na minutę — sprawa przedstawia się nader smutnie.

By zapobiedz temu musimy z niesłabnącym zapałem jać się pracy, pamiętając, że z wyników jej korzystać będziemy, także my sami.

Gromada — to siła! To źródło wszechobejmującej energii i podstawa współczesnego życia, opierającego się na ścisłej organizacji.

polska podlega działaniu tychże czynników!

Stare narzędzia rolnicze i wszelkiego rodzaju warsztaty zastępowane są przez wyroby fabryczne. Budownictwo drzewne wypierane jest przez „cegłaki”. Znikają coraz bardziej stroje ludowe, ustępując przed jarmarcznią tandetą. Przemysł tkacki boryka się ze współzawodnictwem wyrobów fabrycznych. Zdobnictwo wymiera z roku na rok. Miejsce „świętoków” drewnianych, obrazków na szkle, kapliczek przydrożnych, rzeźbionych krucyfików zastępują różne „bochomazy” fabryczne. W dziedzinie wierzeń i obrzędów — spustoszenia! Modernizacja, zmechanizowanie, niwelacja życia usuwa stopniowo jako przesady zbędne odwieczne wierzenia, zwyczajaje i obrzędy, literaturę ludową, muzykę ludową, zanikają niestety „one żywe księgi niepisanej przeszłości...”

Wszystkie te zjawiska zmuszają do poszukiwania sposobów do poprawy tak smutnej sytuacji!

(Dokończenie na str. 19-ej)

Uroczys ości majowe

w Daugawpilsie



Zespół teatralny
„Harfy” w sztuce
„Zaczarowane
koło”.



(Sc.). W wieczór 3-go maja sala teatru kolejowego w Daugawpilsie wypełniona była publicznością aż do ostatniego miejsca. Ba, nawet w przejściach, między rzędami, ciśnie się młodzież szkolna. Gwaro jest i wesoło.

„Zaczarowane Koło”, to sztuka, na wystawienie której ważą się zaledwo wielkie teatry, dysponujące całym aparatem technicznym i zawodowymi artystami. A tutaj za chwilę na scenie ma się ukazać garstka amatorów, ludzi ciężko walczących o byt codzienny, mogących poświęcić niewiele czasu na próby i przygotowania.

Zaglądam za kulisy. Niestety, nie mam dziś szczęścia, nie znajduję tutaj chętnych do gawędy.

Reżyser, p. Z. Pławska, wspólnie z dekoratorem prof. J. Wieżanem, czynią ostatni przegląd przed podniesieniem kurtyny. Za chwilę cała ich praca i wysiłek mają stać się na kilka godzin przedmiotem krytyki kilkuset par oczu. Trudno być w takim

momencie rozmownym. Artyści w pośpiechu sprawdzają wygląd swoich postaci i kostiumów. — Dzwonek. Jeszcze chwila i kurtyna idzie w górę.

Choć na sali ciemno, jednak dojrzałem, jak rozchmurzyły się oblicza na widok pięknej dekoracji w scenie leśnej pierwszego aktu.

Zdawało się, że publiczność, której przynajmniej połowę stanowiła młodzież szkolna, z trudnością potrafi spokojnie śledzić przebieg 5-cio aktowej sztuki klasycznej. A jednak — mijają godziny, a na sali cicho było, jak makiem zasiał. Tylko grzmot oklasków przerywał od czasu do czasu niezamocną ciszę. Oklaski te nie były zwykłą grzecznością w stosunku do artystów, ale zrywały się spontanicznie, jako słuszną nagrodą dla tych, którzy na scenie przewyższyli samych siebie.

Dziad Leśny — b. dobry w trudnej roli, wymagającej dużej rutyny. O ile jeszcze w marcu, gdy sztuka była poraz pierwszy wystawiona, znać było słabe życie się z rolą — o tyle teraz gra była bez

w Jelgawie

(A. Z.). Dnia 5-go maja b. r., w świetlicy filji ZPMK, odbył się doroczny wieczór programowy.

Już od dłuższego czasu przygotowywała się młodzież do tej uroczystości, aby wykazać się przed starszym społeczeństwem, że coś się przecież robi, że nie przychodzi się do świetlicy jedynie poto, aby grać w nowusa lub słuchać radia. Od dłuższego czasu, dwa razy tygodniowo, zbierali się śpiewacy, z którymi kol. prezes Padzük tak długo pracował aż wydobyl „coś”, co śmiało chóralnym śpiewem nazwać można. Nie spali również zdolni amatorzy sztuki aktorskiej. Tak, jak chórzycy, zbierali się kilka razy tygodniowo i pod kierownictwem p. Sulli, ćwiczyli się w odegraniu komedijki Romla „Przygoda Młynarza”. Nie zapomniano i o tańcach narodowych. Aż kurz się czasami zawiązał, gdy nasi „fokstrotyści” zbierali się do dziarskiego mazura.

Nastąpił wreszcie dzień 5-go maja, musieliśmy wystąpić przed publicznością. Nic nadzwyczajnego

w Rydze

W sobotę, dn. 4 maja, odbył się wieczór Poskiego T-wa Oświaty ku uczczeniu polskiego święta narodowego — rocznicy konstytucji 3 maja. Program poprzedził odczyt p. M. Szawdyna: „O znaczeniu Konstytucji 3 maja”. Na program złożyło się: występ chóru pod batutą p. Henkego, inscenizację muzyczno-taneczne oraz tańce poskie w wykonaniu v. Wandv Grossen.

w Rezekne

(Is) W piątek, dn. 3 maja, staraniem polskich organizacji — Harfy i ZPMK — zostało odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele, na które się stawiło licznie miejscowe społeczeństwo polskie.

w Krasławie

(X) Z racji polskiego święta narodowego w dniu 3-maja, staraniem zarządu filji ZPMK, odbyło się solenne nabożeństwo w miejscowym kościele, przy licznych udziałem przedstawicieli społeczeństwa.

Wszystkim członkom chóru, którzy wzięli udział w śpiewie podczas nabożeństwa, zarząd filji przesyła serdeczne podziękowanie.

w swym programie nie mieliśmy, wszystko skromne i proste, własnymi siłami przygotowane. Przed rozpoczęciem programu p. Baczyński, w związku z ubiegłą kilka dni temu rocznicą Konstytucji 3-go maja, w krótkich słowach określił znaczenie jej dla narodu polskiego. Rozpoczęto program. W oryginalnie przygotowanym młynie młodzi aktorzy odegrali wesołą „Przygodę Młynarza”. Sztuka przypadła zebranych do gustu, że zaś gra naprawdę była niezłą — publiczność serdecznie oklaskiwała aktorów. Po komedyjce chór, pod batutą swego założyciela i kierownika, odśpiewał „Lai ligo lepna dziesma” i kilka piosenek narodowych. Śpiew wszystkim bardzo się podobał, piosenek p. t. „Mazur” musieliśmy nawet powtórzyć.

Świetnie odtąńczono również dziarskiego mazura. Mówiąc krótko wieczór się udał, zadowolenie publiczności ogromne, do pustej zaś kasy filji przybyło nieco dźwięcznego metalu.

Zabawa harcerska

(th) Drużyny skautowe południowego Łatgalskiego okręgu w dniu 4-go maja br. urządziły wielką doroczną zabawę. Program koncertu, który poprzedził bal, był obszerny.

Ogólne uznanie zyskała para małych „gajd” lotewskich, które z wdziękiem wykonały taniec „Gajlitis”.

Dużo oklasków zdobył mazur, w wykonaniu harcerzy i harcerzek polskich. Na zdjęciu widzimy cztery pary, które wykonały mazura



zarzutu. Kusy — naprawdę doskonały. Ogromna gwoboda ruchów i żywa mimika cechowały tego młodego artystę. Scena po wyprowadzeniu przez niego drwala na moczary, odegrana świetnie. Drwal — stworzył postać tak naturalną, że miało się złudzenie, że to nie grający artysta, ale naprawdę człowiek, który zawisnąć ma na szubienicy. Scena sądu Wojewody ujawniła ogromny talent u artysty. Jasiak — to jak z obrazka zdjęty typ młodego parobczaka wiejskiego: odznaczał się śmiałością ruchów i doskonałym opanowaniem głosu. Wojewoda — świetna postawa i siła głosu przy dobrej grze pozwalają wykonawcy doskonale odtworzyć magnata ówczesnej epoki. Maciuś — wykazuje dużą dozę talentu. Odznacza się wielkim spokojem i doskonałym opanowaniem roli. Boruta — potrafił dobrze podkreślić różnicę, jaka istnieje między nim, a Kusym. Przecież czas stał na wysokości zadania. Scenę ostatnią odegrał bardzo umiejętnie. Brzechwa — Kat — Chojnacki i Organista posiadali wprawdzie mniejsze role, które nie pozwalały dać się poznać szerzej publiczności, ale w grze swej niczem nie ustępowali reszcie zespołu.

Teraz jeszcze słów kilka o płci pięknej. Młynarka — to bezwzględnie duży talent sceniczny, którego nie powstydziliby się żadna artystka zawodowa. Rola jej należy do najtrudniejszych w sztuce, a odtworzenie wymaga prawdziwego artyzmu. Artystka nie zawiodła położonych w niej nadziei i w ostatniej scenie obłąkania stworzyła rzeczywiste arcydzieło. — wniosła na scenę dużą dozę dziewczego wdzięku i dobrze oddała typ ówczesnej młodocianej paniąki.

Piękny to był wieczór, który na długo pozostanie w pamięci zarówno tych, którzy znajdowali się na widowni, jak i tych, którzy pracą swą potrafili go stworzyć.

ZEBRANIA

Niniejszym powiadamia się, iż w dniu 12 maja b. r. o godzinie 14.00 w lokalu ZPMK (oddział w Griwie) przy ul. Baznicas 11, odbędzie się Walne Zebranie członków filji z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie oraz wybory przewodniczącego i sekretarza zebrania,

2) Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

W niedzielę, dn. 12 maja b. r., o godz. 13 w lokalu „Oświaty” (Jezusbaznicas 3) odbędzie się zebranie maturzystów Polskiego Gimnazjum w Rydze. W programie przewidziano dyskusję na temat: „Co daje średnie wykształcenie?”

Zabawa taneczna — zysk na sport

Zarząd filji ZPMK urządził w sobotę, 11-go maja r. b. taneczną zabawę i ta drogą uprzejmie zaprasza wszystkich chętnych do spędzenia kilku chwil w humorze i beztrójce. Cena biletu 80 sant. Ewentualny dochód przeznaczony na opłacenie boiska i innych pilnych wydatków sportowych filji ZPMK w Daugawpilsie.

Podziękowanie

Polskie Towarzystwo Oświaty w Łotwie składa serdeczne podziękowanie Panu Ministrowi Z. Beczkowiczowi, członkom przedstawicielstwa polskiego i licznym gościom polonji miejscowej za odwiedzenie i życzliwy stosunek do wieczoru w dniu 4. V., zaś wykonawcom programu i tym z grona młodzieży, co pomogli w pracy organizacyjnej, specjalnie wyraża wdzięczności za energję i staranie.

W imieniu Zarządu
J. Mierzwiński.

Zwycięstwa i porażki

Sukces sportu polskiego w Rezekne

Sport polski w Lotwie ostatnio przeżył kilka znamienitych sukcesów. Oto nowozałożona drużyna futbolowa sekcji sportowej przy filii rezeckiejskiej ZPMK „Sparta” zaszczytnie wyróżniła się, zdobywając drugie miejsce w turnieju błyskawicznym.

Dn. 4 i 5 maja r. b. rezeckieński okręg sportowy Latgalskiej Ligi zorganizował błyskawiczny turniej piłki nożnej, w którym udział wzięły następujące kluby sportowe klasy A: ASK (Wojskowy klub sportowy), RPSK (miejski), 17. RAP (klub aizsargów), „Hakoah” (żydowski) i nowozałożona „Sparta”.

Zawody piłki nożnej w Rezekne cieszą się dużą popularnością, zawsze ściągając na stadion tłumy publiczności. Turniej błyskawiczny był inauguracją sezonu, na długo też przed terminem był szeroko reklamowany.

„Sparta” została założona w listopadzie 1933 r., nie prowadziła jednak zbyt intensywnej działalności, uprawiając wyłącznie sporty wewnętrzne. Kierownictwo sekcji w roku zeszłym zdecydowało energicznie zabrać się do podniesienia ogólnego poziomu sportowego członków, co też w zupełności udało się przeprowadzić. W pierwszym rzędzie została uruchomiona drużyna piłki nożnej. Pogoda zawodom sprzyjała to też publiczności na stadionie ASK zebrało się dużo.

Grę rozpoczęły silne drużyny, wielokrotni mistrzowie okręgu rezeckieńskiego w latach ubiegłych a nawet mistrzowie Latgalii: ASK i RPSK. Gra prowadzona była na równym poziomie, z nieznaczną przewagą wojskowych. Match zakończył się zwycięstwem ASK w stosunku 1:0. Następnie spotkały się drużyny 17 RAP — Hakoah. Gra mniej ciekawa, słabe tempo, drużyny słabsze. Wynik 0:0.

Trzecia gra była dla Polaków chrztem sportowym, gdyż wypadło „Sparcie” wystąpić poraz pierwszy. Jako przeciwnika mieli nasi młodzież sportowej, silny klub wojskowy ASK, który posiada w swoich szeregach graczy z „oberligi ryskiej”.

Match udało się „Sparcie” przeprowadzić ze swym silnym przeciwnikiem nadszpedziewanie dobrze. Gra się toczyła wyrównana i bardzo żywa. Gracze nasi wyróżniali się ambicją, zacięciem i wielką ofiarnością, przedewszystkiem zaś posiadali „tempo”, którego, niestety, tak często brakuje wielu innym klubom.

Gra się kończy remisowo — 0:0. Następnie spotykają się 17. RAP — RPSK, z rezultatem 0:1.

Znowu na boisko wybiegają dzielni chłopcy w biało-czerwonych koszulkach, weseli i — pewni zwycięstwa. Hakoah bijemy zdecydowanie w przyciągu 30 minut z rezultatem 2:0.

Ostatnie spotkania „Sparty” nie była łatwe. Zespoły 17 RAP i RPSK — nie należą do słabych, szczególnie zaś RPSK.

Pierwsi grają ASK — 17 RAP. Zwyciężają wojskowi 1:0.

Następnie „Sparta” mierzy swe siły z b. mistrzem Latgalii — RPSK. Pierwsze 15 minut upływa bez rezultatu, przy stałym ostrzeliwaniu bramki „Sparty”. Obrona jednak stoi na wysokości zadania i w porę niebezpieczeństwo likwiduje. Bramkarz, W. Lesser, pokazał swą „klasę”.

W drugiej połowie gra się już toczy równa. Mimo nadludzkiego wysiłku ze strony RPSK — kończymy bez rezultatu — 0:0.

Hakoah po swej wczorajszej porażce, zadanej przez „Spartę”, z dalszych gier zrezygnował, więc bez wypoczynku „Sparcie” wypadło grać z Aizsargami. Od tego spotkania zależało II czy III miejsce w Rezekne. O ile „Sparta” wygra — zajmuje II miejsce, o ile zaś zagra bez rezultatu, musi grać ponownie z RPSK.

I tu „Sparta” pokazała nie tylko swą wyższość techniczną i taktyczną, ale też i ambicję.

Pierwsza połowa gry nie daje rezultatów, chociaż obie strony za wszelką cenę starają się o bramkę. Publiczność też się denerwuje. W drugiej połowie na 5 minucie ładnymi kombinacjami pada pierwsza bramka.

Niemilkące oklaski „Sparta” prowadzi. Gra nadzwyczaj emocjonująca. Przeciwnik stara się rezultat wyrównać. Lech „Sparta” stale napiera. Pada kornet. Żegota („Sparta”) wybija piłkę z rogu, przyjmuje ją Polujkis przed samą bramką przeciwnika, nie może jednak strzelić więc wolno podaje „pas” Adamowiczowi, który piłkę strzela do bramki. 2:0!

W rezultacie turnieju „Sparta” zagrała remisowo z ASK i z RPSK, zaś zwyciężyła Hakoah 2:0 i 17. RAP 2:0.

W klasyfikacji ogólnej, rezultaty są następujące: I. ASK — 7 punktów, II. Sparta — 6 punktów, III. RPSK — 5 punktów, IV. 17. RAP. — 2 punkty, V Hakoah — 0 punktów.

Sparta, zdobywając zaszczytne drugie miejsce, grała w następującym składzie: kol. kol. W. Lesser — bramkarz, A. Ciuński, A. Święcicki obrona; St. Gajdis, St. Żegota, M. Ciuński obrona; W. Ciuński, G. Moskalenko, A. Polujkis, F. Adamowicz, A. Kalinka napad.

Obrona z bramkarzem Lesserem i Ciuńskim grała wspaniale. W pomocy Żegota i Ciuński

(starszy) byli znakomici, zaś w napadzie lewe skrzydło Kalinka i centrum — Polujkis grali bardzo dobrze. Cały zespół stał na wysokości zadania.

Należy życzyć dalszych zwycięstw tak świetnie początkującej „Sparcie”. L. S.

Lechja — Sparta

W niedzielę, 12 maja b. r., o godz. 14.00 na boisku LSB (Februara 4) odbędzie się pierwsze spotkanie dwóch polskich drużyn piłki nożnej „Sparta” — „Lechja”. Ceny biletów: Ls 0.30, 0.50 i 0.70.

15 maja spotkanie Sparta — RPSK

(Is) W dn. święta odrodzenia Państwa na stadionie ASK w Rezekne odbędą się zawody piłki nożnej o mistrzostwo Latgalii między RPSK a „Spartą”. Gra się zapowiada bardzo ciekawa. Treningi „Sparty” odbywają się pod kierownictwem trenera na boisku ASK w poniedziałki i środy o godz. 17.

Z życia Reduty

Sukcesy

Dnia 1 maja r. b. odbył się mecz koszykówki i siatkówki „Reduta — ZPMK filja w Liepaji.

Zwycięstwo w obu rozgrywkach odniosła „Reduta”. Rezultaty: koszykówki 34—13 (20—9, siatkówki 15—8 (15—4).

Dwa biegi naprzelaj w Daugawpilsie

5-go maja b. r. odbyły się tutaj dwa biegi na dystansie 2000 mtr. i 5000 mtr. Do biegu na 2000 mtr. stanęło 12-tu zawodników. Zwyciężył o pierś Perstein w czasie 6 m. 42,0, II — Ringis — 6 m. 42,0, III — Juszkiewicz — 6 m. 44,5. Do 5000 mtr. zgłosiło się 18 zawodników. Zwyciężył Blumenfelds — 18 m. 1,1, II-gi Zille — 18 m. 12,2, III-ci Ozols — 18 m. 23,4. IV-ty Surdeko ze „Sparty” rezeckiejskiej w czasie 18 m. 40,8.

Z Lechji startował Zubowicz, przychodząc do mety 10-tym.

Dwa mecze piłkarskie

W niedzielę dnia 12 maja b. r. odbędą się dwa mecze piłkarskie pomiędzy zespołami „Reduta” — LAS (I liga) i „Reduta” — LAS (III liga). Oba mecze odbędą się na Stadionie miejskim o godz. 11 i godz. 1. pp (trawaj Nr. 3 do końca).

„Reduta” — „Juventus”

Dnia 6 maja r. b. odbył się mecz siatkówki. Po zaciętej walce zwycięstwo odniósł zespół „Reduty” w stosunku: 17—15, 17—15.

Otwarcie sezonu piłki nożnej w Daugawpilsie

W dniu 4-tym i 5-tym maja b. r. odbył się tutaj błyskawiczny turniej piłki nożnej z udziałem 4-ch miejscowych komend piłkarskich. (Zgłoszony żydowski K. S. Disk spowodu zatargu z Zarządem Latgalskiej Ligi do turnieju nie przystąpił).

W pierwszym dniu turnieju zostały rozegrane 3 spotkania z następującym wynikiem:

18. D. A. P. i L. S. B. — 1:0, Lechja i ASK — 1:1, Lechja i 18. DAP — 2:3.

20-minutowa krótka gra nie obrazowała, oczywiście, absolutnej jakości drużyn w bieżącym sezonie turniejowym — zorientowała jednak nas.

Lechja stanęła na boisku jako młoda drużyna o słabej kondycji fizycznej i rutynie piłkarskiej, tembardziej, że składa się z graczy przeważnie początkujących, choć żywość, zawsze obecny

Wynik Surdeki jest bezwzględny sukcesem, gdyż wypadło mu startować w wyjątkowo silnej konkurencji, a uzyskany czas podnosi jego zasługę.

Taktyczny błąd nie pozwolił mu właściwie o bliższe miejsce, gdyż niepotrzebnie trzymał się przez 2.500 mtr. Zubowicza, który okazał się od niego co najmniej słabszym, a potem już nadrobienie okazało się za trudne.

W tym miejscu należy się cześć Sparcie — słusznie bowiem wysłała Surdekę, który godnie reprezentował barwy polskiego klubu.

hart i ofiarności, tak dobrze znana w tutejszym życiu sportowym, przesądzić może o niejednym jej zwycięstwie.

Bądźmy dobrej myśli!

Drugi dzień rozgrywek dla Lechji był tak samo niefortunny: Lechja i LSB — 4:0, ASK i 18. DAP — 4:0, LSB i ASK — 1:2.

Zwycięzcą turnieju został ASK, zdobywszy 3 punkty. II. 18. DAP — 2 p., III LSB — 1 p.

Jeżeli chodzi o Lechję — najlepszym jej momentem w turnieju była gra z 18. DAP, gra żywa. Wynik 3:0 do przerwy nie wróżył nic dobrego, po przerwie Lechja, atakując silnie przeciwnika, potrafiła w kilku ostatnich minutach nadrobić 2 bramki. (Czechowicz II, Landzberg). Najbardziej celowymi graczami okazali się Czechowicz II, Wierzbicki, Ugarenko

Teatr Polski w Lotwie Ryga, Jezusbaznīcas 3

Wystawia:

11. maja — „Pilnuj swego”

obraz sceniczny w 3 odsłonach — B. Wizoza

12. maja — „Spadkobierca”

— kom. w 3 aktach — A. Grzymaly-Siedleckiego

26. maja — „Siła Ziemi”

— sztuka z lotewskiego w 3 aktach — K. Zarina

— Początek przedstawień o godzinie 8 w. — Bilety od Ls 0,30 do Ls 4. — Można nabywać w zakładzie tel. Urbanowicza (ul. Kr. Bazona 14) oraz w kasie Teatru od godz. 11 do 2 i od 5 p.p.

„Harfa” rozszerza swe możliwości

(J. B.) W ubiegłą niedzielę odbyła się w Dągawpilsie, w 13 szkole podstawowej (dawniej 1-sza polska), impreza dochodowa na rzecz szkoły.

Dość przestronna sala szkoły nie była, niestety, całkowicie wypełniona. Ci, co przyszli, zaznaczając swój obywatelski stosunek do sprawy pomocy szkole, nie pożałowali. Tańczono i bawiono się ochoczo.

Zaproszony Zespół Sceniczny St-nia „Harfa” odegrał 2 sztuki ludowe. Na wstępie mieliśmy sztukę w języku państwowym p. t. „Launais gars” („Zły duch”), Blaumanisa. Niedługo, jakkolwiek w 3 odsłonach, utwór ten był jednak próbą ogniową dla

artystów „Harfy”, bowiem poraz pierwszy zagrano sztukę w języku lotewskim. Zagrano przyzwyczajenie i bez większych usterek językowych. Jest to zapowiedź możliwości dalszych występów w mowie lotewskiej.

Drugą sztuką była „Pilnuj swego”. Rzecz ta należy do stałego repertuaru „Harfy”. Nabyte już wyrobienie artystów pozwoliło zwalczyć trudności, spowodowane małością sceny szkolnej. Gra nie odbiegła od normalnego poziomu. Publiczność żywo oklaskiwała wykonawców w obu sztukach. Renomowane już tancerki zespołu „Harfy” przyjmowane były owacyjnie.

25-lecie Polskiego T-wa Miłosierdzia Św. Wincentego á Paulo w Rydze

Celem T-wa, w myśl nauki Chrystusa, jest niesienie pomocy bliźnim.

Za czas swego istnienia T-wo okazało wsparcie materialne i moralne setkom biednych i nieszczęśliwych współbraci Polaków. Starcy, dzieci, samotni i chorzy zaznali czulej opieki ze strony T-wa.

T-wo żywi gorącą nadzieję, że czule na nędzę ludzką społeczeństwo katolickie weźmie żywy udział w uroczystości, którą T-wo obchodzi w dn. 19 maja z okazji 25 lecia swego istnienia.

Program obchodu jest następujący:

1) 19. marca r. b. o godz. 10-tej rano uroczyste nabożeństwo i wyświęcenie chorągwi w kościele Matki Boskiej Bolesnej (w kaplicy).

2) O godz. 15-tej „Liberacja” za zmarłych członków w kaplicy na cmentarzu Św. Michała; oraz odwiedzenie grobów.

3) O godz. 19½ uroczysty akt i koncert w sali Klubu Rosyjskiego przy ul. Kēnina 1.

Bilety w cenie od Ls 1—4 zawczasu można nabyć u Dyrektora T-wa Ks. J. Butorowicza, u członków T-wa, oraz we wszystkich kościołach po majowym nabożeństwie.

Zarząd

Dzień Matki w Liepai

Polska Szkoła Podstawowa w Lepaji w sobotę dn. 11. V. b. r. o godz. 8-mej wieczór (po majowym nabożeństwie) w sali T-wa Dobroczynności (ul. Ba-sejna 8) urządza uroczysty obchód dnia Matki.

Na program się złoży

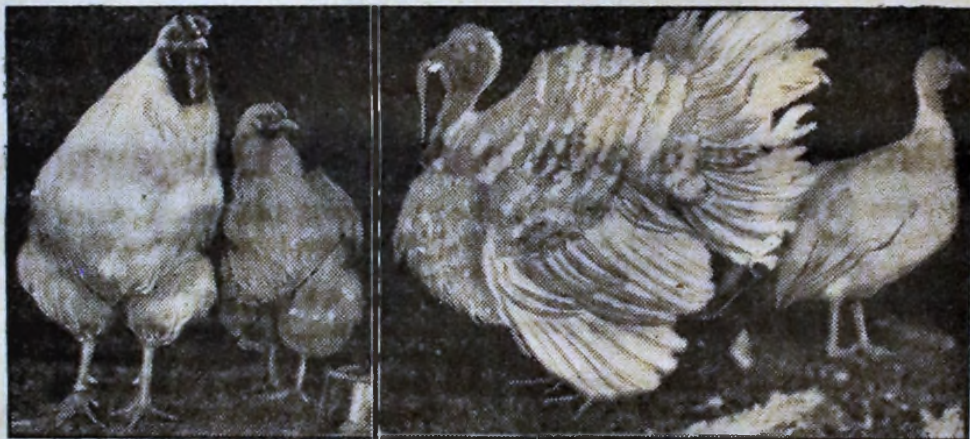
1. Odczyt na temat: O znaczeniu w wychowaniu

i w życiu miłości rodzicielskiej i szacunku do rodziców wogóle, do matki zaś w szczególności — wygłoszą p. Sadowska.

2. Komedyjka.

3. Śpiew i deklamacje.

Wejście bezpłatne.



Okazy ptaków domowych, nagrodzone na wystawie w Rydze

Wycieczka do Polski

W lipcu b. r., jak już donosiliśmy, odbędzie się wycieczka do Polski. Wszystkie organizacje, które życzyłyby wziąć udział w wycieczce mogą zgłosić się do 20 maja b. r. do zarządu Ryjskiej filii ZPMK (Jezusbasnīcas 3), podając dokładny spis uczestników.

Koszta wycieczki wynoszą Ls 39.—.

Dokładnych informacji udziela zarząd Filii ZPMK w Rydze.

Podziękowanie

Zarząd Polsko-Kat. Towarzystwa Dobroczynności przesyła serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim, którzy przyjęli udział w urządzeniu wieczorku w dniu 4-go maja, ofiarodawcom oraz tym, którzy wieczór zaszczylicili swą obecnością.

Sala była pełna bawiono się ochoczo. Piękna i bogata loteria, urządzona przez Komitet Pań, uwi-doczniła ogólną ofiarność nagradzając kilkotygodniową pracę Komitetu Pań. Fanty były ofiarowane przez towarzystwa i osoby prywatne, większość jednak była wykonana przez członkinie Komitetu.

Zarząd Polsko-Kat. T-wa Dobroczynności przesyła serdeczne podziękowanie i wyraża nadzieję, że i nadal miły stosunek Komitetu Pań do Polsko-Kat. Towarzystwa Dobroczynności nie ulegnie zmianie.

Liepaja.

Zarząd.

Slużca

poszukuje pracy: posiada dobre referencje, zna się na kuchni. Oferty kierować: W. Jastrzēbska, Ryga, Elizabetes 26, m. 21.

Z tygodnia

Program „Dnia Matki”

Minister Oświaty L. Adamowicz zwrócił się do kierowników wszystkich szkół z wezwaniem organizowania 12 maja uroczystości, poświęconych matce. W wigilję, t. zn. 11 maja, we wszystkich szkołach w czasie specjalnych akademii mają być wygłoszone referaty o roli matki w wychowaniu młodego pokolenia.

W sobotę, 11 maja, zostanie nadany przez radio odczyt A. Pone „O matce i dzieciach”. „Dzień Matki” rozpocznie się 12 maja nadaniem przez radio chorałów, poświęconych matce oraz uroczystymi aktami w kółkach młodzieżowych Czerwonego Krzyża, drużynach harcerskich oraz innych organizacjach młodzieżowych.

Uroczysta akademija odbędzie się w Teatrze Narodowym w Rydze. W programie akademii mowa min. L. Adamowicza oraz koncert. Wejście na akademiję i koncert bezpłatne.

Pozatem odbędzie się cały szereg uroczystości i akademii zarówno w Rydze jak i na prowincji.

Zwalczanie żebractwa

Według stwierdzenia kontroli zwalczania żebractwa przy zarządzie ryjskim w roku ubiegłym zostało zatrzymanych 192 żebraków w tem: 105 mężczyzn i 87 kobiet. W tej liczbie 75 przyłapano jeden raz, 24 — dwa i 93 — więcej razy. Za kilkakrotne żebranie zatrzymano również 16 dzieci, które zostały umieszczone w przytulku.

Wśród 192 zatrzymanych żebraków 99 jest fachowymi żebrakami, 61 — rzeczywiście są biedni i 32 żebrakło przypadkowo.

Z 99 żebraków — fachowców będących alkoholikami, w tem 39 mężczyzn i 14 kobiet, Narkomanów: 4 mężczyzn i 1 kobieta.

Niejedni z żebraków — skąpców przy umiejętnym i fachowym żebraniu mają zebranych do 1000 latów gotówki.

Wśród alkoholików i narkomanów są tacy, którym przysługuje pomoc społeczna, jednak od wstąpienia do przytulku się uchylają, uważając życie tulaczko — żebractwo za przyjemniejsze.

Według narodowości zatrzymani żebracy: łotysze — 40%, rosjanie — 24,5%, żydzi — 19,9%, niemcy i cyganie po 5,7%, litwini — 2,6%, estońscy — 1%, i polacy — 0,5%.

Po 15 maja ub. r. w akcji zwalczania żebractwa wprowadzono zmiany. Dążąc do zlikwidowania żebractwa, nie zwalczając się jego formy zewnętrznej, lecz dba o wykorzenienie go zasadniczo. Po wszechstronnem zbadaniu warunków bytu zatrzymanych, zaopiekowuje się nimi, udzielając pomocy w postaci poparcia pieniężnego na opłacenie mieszkania oraz w naturze dla zaspokojenia najbardziej niezbędnych potrzeb życiowych.

71.000 radjo-słuchaczy

Ilość radjosłuchaczy w Łotwie stała wzrasta obecnie Ryjski radjofon liczy 71.000 abonentów. Ubiegły miesiąc w porównaniu z poprzednim miesiącami wykazał znacznie większy przyrost radjosłuchaczy, dając 1.300 abonentów. Natomiast w kwietniu r. ub. przyrost wynosił tylko 429.

Ceny rynkowe

Ziemiopłody za 100 kg:	Ryga	Rezekne	Wyszki
Żyto	14,00—14,50	Ceny rządowe	11,00—12,00
Pszenica	18,00—18,50	Ceny rządowe	—
Jęczmień	11,00—11,50	8,40—10,80	7,50— 8,75
Owies	10,00—10,50	8,40— 9,60	9,00—10,00
Siemię lniane	28,00—28,50	24,00—30,00	—
Kartofle	3,60— 4,20	2,40— 3,00	1,00— 2,00
Siano łąkowe	5,40— 6,60	4,20— 5,60	3,75— 4,50
Siano koniczynowe	6,00— 7,80	5,00— 6,60	—
Zwierzęta domowe za 100 kg żywej wagi	18,00—27,00	30,00—34,20	—
Buhaje dobrze tuczone	10,00—18,00	25,80—30,00	—
Buhaje słabo tuczone	24,00—30,00	27,00—30,00	—
Krowy w dobrym stanie	15,00—24,00	19,80—22,80	—
Krowy gorsze	24,00—30,00	27,00—30,00	—
Jałówki w dobrym stanie	15,00—24,00	22,00—25,00	—
Jałówki gorsze	40,00—42,00	36,00—42,00	—
Świnie dobrze tuczone	32,00—35,00	—	—
Świnie w średnim stanie	27,00—42,00*)	10,00—15,00	—
Owce za sztukę	32,00—39,00*)	7,50— 9,00	—
Cielęta pojone za sztukę	21,00—32,00*)	6,00— 7,00	4,00— 5,00
Prosięta (6 tyg.) za sztukę	1,20— 3,00	1,50— 2,50	—
Kury za sztukę	1,60— 1,75	1,20— 1,40	—
Produkty spożywcze	0,25— 0,30	0,20— 0,25	—
Masło domowe 1 kg	0,09— 0,10	0,08— 0,10	—
Twaróg 1 kg	5,20— 6,30	5,00— 6,00	—
Mleko słodkie 1 ltr.	—	—	—
Jaja za 100 sztuk	—	—	—

*) Cena za 100 kg.

MACIEJ LAPINKO

O miłosnej pieśni ludowej

Nie mało miejsca w pieśni ludowej poświęca się uczuciom miłosnym. Kilka takich piosenek miejscowych pozwolę przytoczyć, aby czytelnikom „Naszego życia” dać możność zaznajomienia się z erotyzmem i jego filozofją u naszego ludu.

— „Pochadzała śliczna panna po tak pięknym dworze,
 Hodowała gołąbiczka w tej ciemnej komorze
 Hodowała, szanowała jako sama siebie,
 A teraz ty mnie porzucił, bodaj Boże ciębie!

Ciężko temu labędziowi wśród morza płynącym,
 Labędź plynie i odpływa i odpocząć może,
 A kto tylko w kim zakocha rozstać się nie może,

Labędziowi chłodna woda, a kozłowi trawa,
 Kawaleru śliczna panna, a wdowcowi babal” —

Szeroko rozpowszechniona jest piosenka następna, przedstawiająca moc miłości:

— „Oj, rycerz, rycerz, rycerz mój!
 Oj! jaki będzie kolor twój?
 Oj, jaki będzie kolor twój?
 Ponsowy kolor jak wiśnie,
 Powiedźże, dziewczyno, co myślisz?

Oj, co myślisz?
 Błękitne oczy u ciebie,
 Przyjm mnie, dziewczyno, do siebie,
 Oj, do siebie!

— Jakże ja ciebie przyjąć mam,
 Kiedy ja sierota, a ty pan!

A ty pan!
 Ty jesteś dosyć pieniężny,
 Możesz się udać do księżny!
 Za księżną weźmiesz cały świat,
 Za mną sierotą róży kwiat,
 Oj, róży kwiat!

— Wolę za tobą róży kwiat,
 Niżli za księżną cały świat!
 — Za księżną weźmiesz folwarki,
 Za mną sierotą dwa wianki,
 Oj, dwa wianki!

— Wolę za tobą dwa wianki,
 Niżli za księżną folwarki!
 — Za księżną będziesz panował,
 Za mną sierotą harował, oj, harował!

— Wolę za tobą harować,
 Niżli za księżną panować!
 — Za księżną będą klejnoty,
 Za mną sierotą kłopoty, oj, kłopoty etc.” —

— „Orałem na zagonie, wyorałem ostrą szablę,
 Dzisiaj do młodych panien mają szczęście djabli.

Posiałem proso przy kwiecistej grzędzie,
 Kochałem ładną pannę, nie mogłem ją wziąć.

Gdy na zorzy rano wysłem posłuchać ptasząt szczebiotanie —

Szedłem i biegłem, a ona z drugim stała,
 Ten ją całował, a ona się śmiała.

Gdy ja zajrzałem wszystkim zadrzałem,
 Posiałem — nie znałem, kochałem — nie wziąłem.” —

— „Tęskno mi, tęskno, mnie na sercu nudno,
 A kogo ja kocham zobaczyć trudno,
 Gdyby ptaszęta skrzydła urzeczyły,
 Leciałbym leciał, gdzie kochana, miła,

Leciałbym, leciał, serce zaspokoili,
 Tam się, napatrzył na kochanie swoje.
 Co za kochanie, co za miłość była!
 Teraz jak widać słówko odmieniła.
 Co za kochanie, co za para dana!
 Teraz jak widać ma być zrujnowana.
 Ma być zrujnowana przez ludzich mowa,
 Bodajże Bóg skarże na nogi i głowa,
 Lasy bieleją, trawa zielenie,
 A ja się młoda łzami się zaleje.
 Ciężko kukawce na drzewie kukować,
 A mnie jeszcze ciężiej na świecie harować:
 Kto idzie drogą kamień traci nogą,
 Kamień potracając, sierot za nie mają.” —

— „Dziewczynko, jesteś młoda
 I dojrzała jak jagoda,
 I wesola jak ptaszyna,
 Kocha cię młody chłopczyzna.
 Kocham, kocham was każdego
 I nie mogę mieć żadnego,
 A kto parę nie dostaje
 Temu noca rokiem staje.
 Stoi, stoi umówiony,
 Mój kochany, ulubiony,
 Nic nie mówi, ni słoweczka,
 Że ja jego kochaneczka.” —

— „Brzydkie zdanie starych ludzi
 Wiek zgrzybiały, to ich nudzi,
 Sami o miłości dbają,
 Młodym kochać zabraniają.
 Więc mnie matka przykazała,
 Gdyby chłopców nie kochała,
 Ja nie myślę do poprawy,
 Bo się z nimi pięknie bawie,

WŁADYSŁAW HOFFE

Śladem naszej kultury

(Dokończenie ze str. 15)

Mimowoli myśl zastanawia się nad skutecznieniem projektu jaknajrychlejszego przystąpienia, jako pierwszego kroku, do kolekcjonowania surowego materiału z dziedziny miejscowej kultury duchowej i materialnej, zarówno starej jak i tańszej. Zadaniu temu sprostać może tylko zbiorowy wysiłek społeczeństwa, t. j. pewnych organizacji o charakterze kulturalnym, na przykład ZPMK.

W 1953 roku Dr. Kazimiera Zawistowicz w warszawskim miesięczniku „Wiedza i Życie” podjęła kwestię założenia nowej placówki ludoznawczej — „Polskiego Archiwum Ludoznawczego”, które miało być skarbnicą wiadomości o całokształcie kultury ludu polskiego. (Nie wiem, czy to przedsięwzięcie doszło do skutku.)

Byłoby pożądanem, ażeby i przy ZPMK założono podobne racjonalne Archiwum, gdzie gromadzono stopniowo materiał umożliwiający poznanie dalekiej przeszłości naszej kultury. Przykładem tego, co zdziałać może wytyczona praca i dobra wola całego społeczeństwa, jest Łotewskie Muzeum Folklorystyczne w Rydze, które w latach 1925—1931 zgromadziło 885.658 tekstów z dziedziny wierceń, literatury ludowej, muzyki ludowej, zwyczajów, obrzędów gier i zabaw, medycyny ludowej etc.

Na wszelki wypadek, dla ulżenia pracy, korzystając ze wskazówek Dr. Zawistowicz, omówię jak mniej więcej powinna wyglądać wysyłana do Archiwum notatka etnograficzna.

Po pierwsze trzeba ustanowić jednako-

Dzień do pracy, noc do spania,
 Przyjdzie wieczór do kochania.” —

W następnej korespondencji podam kilka piosenek miłosnych, rozpowszechnionych wśród szlachty polskiej miejscowej, noszących cechy romansów.

Bardzo mi było przyjemnie przeczytać słowa uznania od „Starego Myśliwego” w „Naszem Życiu” i wspomnienia o dwóch piosenkach znanych „Staremu Myśliwemu” tylko w urwkach.

Może dramatyczna pieśń o Wiśniowskim, o którą ciekawi się „Stary Myśliwy” jest identyczna ze znaną pieśnią „Pan Wiśniowski zabija żonę i dzieci”, która rozpoczyna się tak:
 „Jakie to teraz czasy nastawają,
 Że mężowie żony, dzieci zabijają.
 I pan Wiśniowski zabił żonę swoją,
 Którzy od pobrania nie żyli oboje.
 W niedzielę, w południe, o pierwszej

godzinie
 Ubieraj się, Julcia, bo pójdziesz w gościń
 Ach, mój Jureczku, nie mogę iść z tobą,
 Bo trzymasz kochankę, co chodzi za tobą.”
 etc.2

Co się tyczy drugiej piosenki „Gospodarstwo hojne-cztery koty do roboty i trzy myszki dojne” takowej nie spotykałem, być może „Staremu Myśliwemu” znane jest więcej strofek z tej piosenki? Przy tej okazji muszę zaznaczyć, że „Gawędy Starego Myśliwego” sąsiadzi czytają z ogromnym zainteresowaniem, omawiają przy spotkaniu tematy, poruszone w tych gawędach oraz z niecierpliwością oczekują zapowiedzianego artykułu gawędy: „Jaka powinna być miejscowa gwara ludowa polska”.

wy rozmiar kartek notatkowych. Na kartce należy dokładnie zanotować miejscowość (dzielnica, miasto, miasteczko, osada, wieś), źródło wiadomości (z własnej obserwacji, czy podana przez kogo — wymienić osobę, jej zawód, wiek, od jak dawna przebywa w danej miejscowości), w którym roku wiadomość zanotowana, czas i miejsce pochodzenia, czas zapisu, rejon rozprzestrzenienia. Czy zebrane wiadomości odnoszą się do chwili obecnej, czy do przeszłości. Trzeba unikać wszelkich interpretacji, podając same fakty i opisy. Należy zapisywać w dostownym brzmieniu, choćby i w „niegramatycznym” — teksty gwarowe, teksty pieśni, bajek, zagadek, przysłów, melodyj. Dając opis budynku, narzędzi, warsztatu i t. p. należy dołączyć schematyczny rysunek lub fotografię, wymieniając miejscowe nazwy danego obiektu, jego części składowe. Kiedy został dany budynek postawiony i przez kogo (miejscowi robotnicy, czy przybysze?) Notatki zapisywać na oddzielnych kartkach, po jednej stronie, zostawiając margines. Nowe zagadnienia zaczynać na nowej kartce...

Nie będę rozwodził się nad znaczeniem wskazanej instytucji ludoznawczej dla „nauki ludoznawstwa”, i dla „poznania samych siebie” (t. j. nad sprawą i bez udowodnienia zrozumiałą). Mojem skromnym zadaniem było rzucić myśl praktyczną i z mego punktu widzenia, dojrzałą. Zadaniem młodzieży będzie tą myśl zrealizować, czy odrzucić.

Uszkaców, w kwietniu 1955 r.

Duby Smalone

Humor sowiecki

Pan Cypkin miał wysłać list do Rosji Sowieckiej. Napisał więc adres:

„Rosja — Moskwa, Plac Lenina 8, obywatelowi Rozenbergowi do rąk własnych”.

Jednak w tej samej chwili przyszło mu na myśl, że w Rosji nie ma prywatnej własności, przeto zmienił adres:

„Rosja — Moskwa, Plac Lenina 8, obywatelowi Rozenbergowi do rąk danych mu w dożywotnią bierzawę.”

— Dlaczego tyle masz nieskończonych portretów? Czy poszukujesz nowych dróg w sztuce?
— Nie, gdzie tam. To są nasi wodzowie z Kremla. Zaledwie rozpocznę portret, a już gościa wysyłają na Sybir.

Wyjątek z tłumaczonej powieści

„Nad stawem siedziała dziewczyna i doila krowę, a w lustrzanej tafli wody odbijało się to odwrotnie”.

Sprostowanie

„Nieprawdą jest, jakoby moja żona używała hamaka w charakterze biustonosza. Natomiast prawdą jest, że ja używam biustonosza mej żony, jako hamaka”.

Szczyt grzeczności

Pukać do pudełka sardynek, przed otwarciem.

Jak bujać...

Amerikanin rozmawiał z Anglikiem na temat przygotowań wojennych.

— U nas — chelpi się Anglik — w Liverpoolu spuszczone na wodę tak wielki okręt wojenny, że kapitan wydając rozkazy musi jeździć autem po pokładzie!...

— To jeszcze nic! — woła Jankes. — My teraz budujemy pancernik o tak wielkim kotle, że kucharz chcąc przypilnować żeby zupa się nie przypalila, musi jeździć po nim łodzią podwodną.

Umierającego cesarza Franciszka Józefa zapytano, jakie jest jego ostatnie życzenie. Sędziwy władca odpowiedział:

— Nie wiem, muszę się naprzód porozumieć z cesarzem niemieckim.

Iwan łapie na ulicy strasznie zaaferowanego sąsiada:

— A dokąd to, towarzyszu?
— A telegram leć odebrać. Bo właśnie otrzymałem list, że mi przysłali pośpieszną depezę.

Podczas czystki studentów rosyjskich nie chłopskiego pochodzenia, przed profesorem stanął, trzęsąc się ze strachu, Mojżesz Szwarz, student medycyny.

— Imię i nazwisko?
— Mojżesz Szwarz.
— Pochodzenie?
— Z ludu.
— Kto był waszą matką?
— Chłopka, towarzyszu profesorce.
— A ojcem?
— Dwu robotników.



Czworonogi pupil króla angielskiego Jerzego V. Pupil królewski na wystawie w 1934 roku zdobył dwie pierwsze nagrody.

W podróży

5. Gdy cię konduktor uprzejmie poprosi o pokazanie biletu, wtedy uskarżaj się: urzędnicy kolejowi podróż uprzykrzają. Przecież ani w kinie, ani w tramwaju — nikt nie pokazuje biletu.

6. Zabieraj jaknajwięcej wielkich waliz i zajmuj wszystkie miejsca na półkach. Wymyślaj sobie wlezie gdy przypadkiem jaki podróżny osmieli się żądać małego kącika dla swego bagażu.

7. Jeśli w pociągu pośpiesznym zabarykadujesz swym bagażem przejście, wiedz że zrobiles dobry uczynek. Czy dla tych co sobie o twe kufty kolana obtlukują może być coś przyjemniejszego?

8. Jeśli się pociąg przypadkiem spóźni o minutę narzekaj głośno na kolejowe nieporządki. Przecież to się nigdy nie zdarza, gdy masz przejazd samochodem lub okrętem.

9. Powinieneś zawsze twierdzić, że koleje niesłychanie drogie, szczególnie gdy korzystasz z biletu ulgowego. Przypomnij sobie wtedy, gdzieś, kiedyś, ktoś proponował przejazd samochodem darmo.

10. Pamiętaj, że twoje dzieci nie mają nigdy więcej niż cztery lata. Zaszczepisz w nich tym sposobem zamiłowanie do prawdy, a im częściej to usłyszą — tem będą prawdopodobniejsze.

Drobiazgi

— Dalem ci złotówkę, żebyś kupił sobie lekarstwo. Co zrobiles z temi pieniędzmi?

Za osiemdziesiąt groszy kupilem lekarstwa, za dwadzieścia groszy czekoladkę i dalem tę czekoladkę siostrzyczce, żeby wypila to lekarstwo...

— Czy pan wie, panie Cypkin, jaka jest różnica między stemplowaną zapalniczką a sznugowaną?

— No?
— Stemplowana pachnie benzyna, a sznugowana — kryminałem.

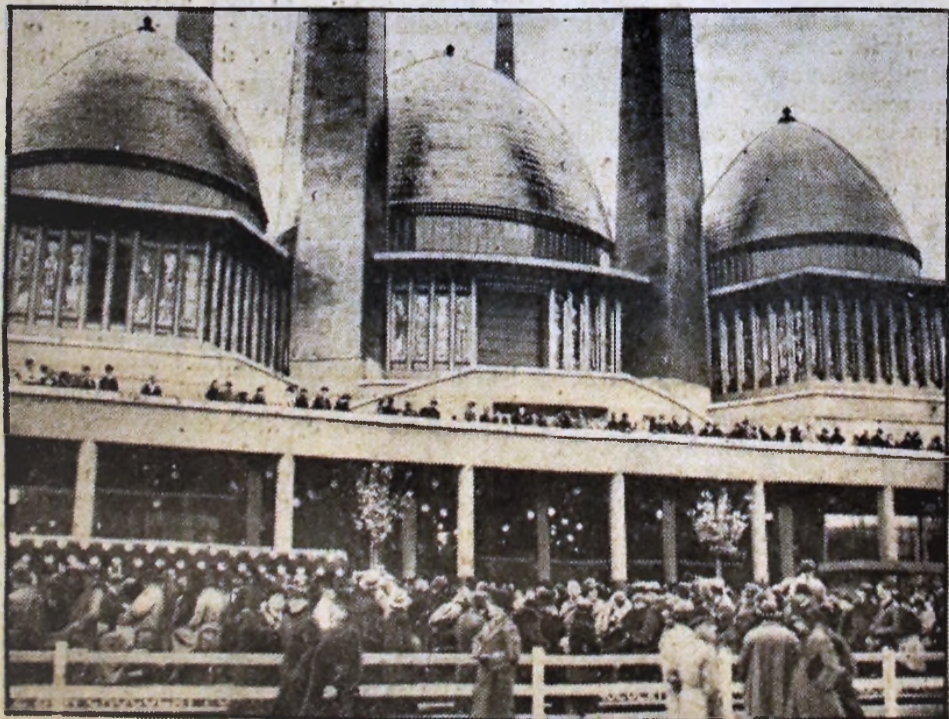
— Panie mecenasie, willa, którą kupilem, jest pełna pluskwów i karaluchów! Co mam zrobić?
— Niech pan czeka spokojnie. Jeśli poprosi właściciela nie zgłosi się, to może się pan uwziąć za ich właściciela.

Ze sprawozdania z obchodu dziesięciolecia ży ohotniczej w Prosiątkowie:

„Po uroczystej akademii odbył się wspólny obiad, a po obiedzie koncert amatorskiej orkiestry wzdętej”.

— Gdzie pan tak pędzi, panie Garfinkel?
— Na „Wesele Figara”!

— To nie może pan wysłać poprostu depezę!



Jeden z pawilonów wystawy światowej w Brukseli